Nr. 151 — We Lwowie. Wtorek dnia 6 Lipca 1875 — **Rok XIV**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	3 złr 75 cent
miesięcznie	. . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	.	5 złr — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec.		3 tal 16 sgr.
„ Szwecji i Danji	. . .	6 „
„ Francji	. . . . . .	21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji	.	15 „
„ Włoch i ks. Naddun.	.	13 „

Numer pojedynczy kosz[illegible]ów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica [illegible] liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie [illegible] pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22. Rotter et Com. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Com. I, Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za [illegible] 6 centów od miejsca objętości jednego wi[illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od admini[illegible]cji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową"** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie	. .	20 złr. — ct.
półrocznie	. .	10 „ — „
kwartalnie	. .	5 „ — „
miesięcznie	. .	1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	. .	15 złr. — ct.
półrocznie	. .	7 „ 50 „
kwartalnie	. .	3 „ 75 „
miesięcznie	. .	1 „ 30 „

Prenumerata na **„Tygodnik Niedzielny"** wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 35 ct., w miejscu 20 ct.

Po ukończeniu druku powieści staroszlacheckiej p. t.:

Koniuszyc Brzeski

przez Kajetana Kraszewskiego, podamy nową powieść **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem:

Dziennik Serafiny,

osnuty na tle stosunków galicyjskich. Jest to pendant do Pamiętników panicza.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Po wydrukowaniu niedzielnego numeru otrzymaliśmy następujące telegramy:)

Wiedeń d. 4. lipca. Koleje Państwowa i Północna robią ogromne przygotowania na przeprowadzenie zwłok cesarza Ferdynanda. Pociąg konduktowy daje kolej Państwowa, składający się z 10 wagonów; do Berna prowadzić go ma naczelnik ruchu tej kolei, a następnie naczelnik ruchu Północnej; na dworzec kolei Północnej przybywa ten pociąg o godz. 11. w nocy w niedzielę. Wszystkie stacje obydwu tych kolei, przez które pociąg pogrzebowy pojedzie, przystrojone są żałobnie. Peron dla publiczności nieprzystępny.

Wiedeń d. 4. lipca. Cesarzowa i arcyksiążę Franciszek Karol (brat zmarłego a ojciec panującego cesarza) przybywają pojutrze wieczór do Schönbrunn. Cesarzewicze następcy niemiecki i moskiewski przybywają pojutrze popołudniu, królewicz następca włoski zaś rano, do Wiednia, i wysiędą w burgu. Przybywających witać będzie na dworcach odnośnych cesarz z arcyksiążętami. Mac-Mahon polecił ambasadorowi Vogue, aby złożył kondolencje Francji z powodu zgonu cesarza Ferdynanda; Vogue będzie zarazem reprezentantem Francji na pogrzebie.

Lwów d. 6. lipca.

(Zjazd następców tronu na pogrzeb cesarza Ferdynanda. — Zakaz obchodu hussowskiego. — Rokowania Rady zaw. kolei Czerniowieckiej z rządem zerwane. — Konferencja cłowa. — Z Berna. Starokatolicy i kościół grecki. — Przygotowania do wyborów w Bawarji. — Posiedzenie kolegium kardynalskiego w Watykanie. — Włoski senat i Izba zamknięte. — Z Paryża, budżet francuski na r. 1876.)

Pisma wiedeńskie, niemając lub nieumiejąc robić co lepszego, rozpisują się nad „zjazdem książąt u zwłok cesarskich," tj. następców tronu niemieckiego, moskiewskiego i włoskiego. Coby na razie wyniknąć mogło z tego zjazdu następców tronu po niedawnych zjazdach samychże panujących, trudno się domyśleć. Dzienniki staroczeskie ciągle wychodzą w żałobnych obwódkach i z artykułami o prawach korony Czeskiej, o znaczeniu Ferdynanda V. dla Czech i koronacji itp.

Pisma **młodoczeskie** oglądają się za innym tematem, bardzo boleśnie dotknięte rozporządzeniem rządowem, zakazującem obchodu pamiątki **Hussa**, przez młodoczechów urządzanej. Jedyna to sposobność, przy której mogli młodoczesi uwydatnić swoje tradycje i zamiary „narodowe", bo od wszystkich innych są samochcąc wykluczeni, oderwawszy się od staroczechów, a i tej sposobności pozazdrościł im najszczerszy ich opiekun — rząd centralistyczny, pod tak mizernym dla młodoczechów pozorem, że obchód taki mógłby wywołać zbiegowiska i burdy. Zakaz ten mocno oburza tych poczciwców, chociaż sami wzywali rząd, aby zakazał procesyj jubileuszowych.

Pewne pismo, któremu liberalizm żydowsko-germański głowę zawieruszył, w dziwny sposób przedstawia ów zakaz obchodu na cześć Hussa i odstrychnięcie się staroczechów od tego obchodu, mimo że niedawno ich przywódzcy byli przywódzcami na jubileuszu hussowym. A przecież to jasne. Staroczesi są stronnictwem narodowem, dlatego też drogą jest dla nich pamięć Hussa, bo dla Czechów, dla narodu czeskiego ma ten znakomity patrjota głównie znaczenie narodowe; zresztą w czasie jubileuszu hussowego nie było jeszcze staroczechów ani młodoczechów, tylko byli Czesi. Dzisiaj zaś młodoczesi zamierzali wyprawić obchód na cześć Hussa jako przeciwnika katolicyzmu. W takim obchodzie mogą brać udział Niemcy, Turcy, Australczycy taksamo jak i pp. młodoczesi, ba, z większem nawet prawem, bo nie obrażą tem uczuć całej masy narodu czeskiego, która jest szczerze katolicką, mimo swej niezmiernej czci narodowej dla Hussa — podczas gdy młodoczesi tylko na to obchód ów urządzali, aby do krwi dociąć tej katolickiej masie narodu. Jakiem zaś prawem młodoczesi podnoszą religijną stronę działalności Hussa, nikt nie zrozumie; bo Huss, jakkolwiek walczył z wadami kościoła katolickiego, był człowiekiem na wskróś religijnym, i dziwnem spojrzał by okiem, gdyby odżył i widział, jak go bezwyznaniowcy do swoich zaliczają i purpurą jego sławy i męczeństwa dla swych widoków chwilowych, z gruntu sobkowskich, frymarczą.

Frmdbl. donosi niespodzianie: „**Rokowania rządu** z Radą zaw. **kolei Czerniowieckiej** względem zniesienia sekwestracji, są jak niestety dowiadujemy się, zerwane, a usiłowania doprowadzenia do kompromisu należy uważać za rozbite, przynajmniej na teraz. Rząd wymaga, aby Towarzystwo kolejowe wszelkie poczynione przez sekwestra zarządzenia bezwzględnie zatwierdziło i wszelkie wynikające ztąd następstwa finansowe na siebie przyjęło. Austrjaccy członkowie Rady zaw. nie byliby może temu bardzo przeciwni; natomiast akcjonarjusze angielscy, których typem był pp. przy procesie Offenheima p. Drake, obstają przy swojem prawie i odpychają wszelki kompromis, zwłaszcza gdy procenta od akcyj mają zagwarantowane. Utrzymują oni, że sekwestr, p. Barychar szafował zbyt hojnie funduszami akcjonarjuszów, przeprowadzając ameljoracje wcale niepotrzebne; i na tej podstawie wymagają od rządu austrjackiego wynagrodzenia, którego im jednak rząd odmawia. Także obsadzenia opróżnionej posady jeneralnego dyrektora kolei nastręczały w toku rokowań niejedną trudność. Kandydowano na tę posadę pp. br. de Maistre, Michla-Westlanda, któremu były minister Banhans wytoczył był śledztwo dyscyplinarne, dalej dyrektora jakiejś kolei czeskiej, nawet p. Webera, byłego szefa sekcji kolejowej w ministerstwie handlu — o czem niektórzy z nich nawet nie wiedzieli. Rząd wnosi, aby tej posady w ogóle nie obsadzać, tylko naczelne kierownictwo kolei poruczyć komitetowi wykonawczemu Rady zawiadowczej, z jeneralnym sekretarzem przy boku, jak jest w czeskiej kolei Zachodniej. Wniosek ten nie podobał się Radzie zaw., i rząd przystaje na posadę jeneralnego dyrektora, byle rządowi przysługiwało prawo zatwierdzania go. Minister Chlumetzky miał zarazem oświadczyć, że zamyśla Radzie państwa przedłożyć projekt ustawy, według której na przyszłość mianowania jeneralnych dyrektorów mają odlegać zatwierdzeniu rządu. Czy p. Chlumetzky na serjo o tem zamyślał, nie wiemy, ale na każdy sposób myśl ta napotkałaby ważne zarzuty praktyczne: z jednej strony byłoby to ograniczeniem praw akcjonarjuszów, a z drugiej zwalałoby na ministrów handlu bezprzykładną odpowiedzialność, którejby żaden nie podołał. Niepodobna też aby Rada państwa przyjęła projekt, nadający każdoczesnemu ministrowi handlu ogromny a nieusprawiedliwiony i fatalny wpływ w sprawach wyborczych. Dotychczasowe przepisy dyscyplinarne wystarczają do trzymania w ryzach każdego jeneralnego dyrektora, któryby swego stanowiska nadużywał albo w ogóle dla dobra ogółu okazywał się szkodliwym.

Pesti Naplo donosi pod d. 2. bm.: „Na wniosek austrjackiego ministra handlu z d. 28. z. m. uchwaliło ministerjum węgierskie, wysłać delegatów na **wspólną konferencję** handlowo-cłową, która się d. 5. bm. rozpocznie. W tym celu wyjadą radcy sekcyjni Matlekowicz i Merfort do Wiednia. Rząd węgierski przesłał austrjackiemu wczoraj memorjał, w którym wyłuszcza zasadnicze poglądy swoje na sprawę Związku cłowego w ogóle; konferencje te potrwają zapewne nie dłużej jak dwa dni, z powodu, że po odroczeniu ich rząd węgierski zamyśla zwołać ankietę kupców, przemysłowców i rzeczoznawców wszelkiego rodzaju, której przedłoży kwestjonarz w sprawach ceł i podatków." Ze strony austrjackiej wezmą w tej konferencji udział radcy sekcyjni Worz i Wagner, a przewodniczyć ma austrjacki szef sekcji Charwat. Wniosek ów p. Chlumetzkiego opiera się na art. 21. Związku handlowo-cłowego.

Z Berna d. 3. bm. donoszą: „Na dzisiaj wezwany był do krajowego sądu karnego p. Zacharias, przewodniczący komitetu robotników wraz z trzema robotnikami; po przesłuchaniu uwięziono wszystkich czterech. Powód jest niewiadomy; słychać, że może wytoczono śledztwo z powodu udziału ich w zjeździe robotniczym w Marchegg. Dzisiaj rano schody i kurytarze ratuszowe były zapełnione setkami nietylko zamiejscowych, ale i przynależnych do Berna robotników i robotnic, którzy przyszli po swoje książeczki, gdyż chcą szukać gdzieindziej zarobku. Miejscowym wydają książeczki bez zachodu; zamiejscowych zaś odsyłają szupasem do gmin przynależnych, do których też książeczki robotnicze odesłano." To wychodźtwo robotników przeraża sfery rządowe. *Frmdbl.* poświęca mu artykuł kierujący, wykazując, że skoro robotnicy w znacznej liczbie Berno opuszczą, stolica sukiennictwa austrjackiego już się nie zdoła podźwignąć.

Jeden z nowo powstałych dzienników w Grecji, mianowicie *Messager d'Athenes* powstając **przeciw zamierzonemu przez kościół wschodni obesłaniu kongresu starokatolików we Wrocławiu**, tak pisze: „Dzienniki ateńskie radziły kościołowi greckiemu, aby wysłał teologów na konferencje duchowieństwa we Wrocławiu, gdzie niby ma być roztrząsaną kwestja zjednoczenia różnych wyznań chrześciańskich. Zapewniają nawet, że macierzysty kościół konstantynopolitański przyjął zaproszenie eks-kanonika Dollingera. Zadziwić to musi tych wszystkich, którym na sercu leży godność kościoła wschodniego w ogóle, a greckiego w szczególności. Zkąd bowiem wychodzi to zaproszenie? Czy od kościoła uznanego, którego dogmata wyznaje mnoga ludność? Nie; lecz od kilku księży dyssydenckich, reprezentujących pięćdziesiąt tysięcy chrześcian, którym Bismark dał papieża na obraz i podobieństwo swoje! Jaki jest właściwy charakter konferencji wrocławskich? Prawda, jest to sobór, ale sobór złożony przez księży bez mandatu, albo reprezentantów garstki maluczkiej frakcji chrześciaństwa. To też wystąpienie ich wobec niezawisłych kościołów Wschodu wydaje nam się o tyle nieprzyzwoitem, o ile nierozsądnem; nieprzyzwoitem, bo nie przystoi odszczepieńców z dnia wczorajszego nawoływać nazajutrz do nowej unii, nierozsądnem, bo zachciało im się traktować za pan-brat sędziwy i czcigodny kościół wschodni. Jeśli mocno ubolewamy nad tem, że kościół konstantynopolitański pokwapił się z gotowością wysłania reprezentanta na sobór Reinkensowski, to tuszymy, że kościół grecki nie zechce pójść za przykładem swej starszej siostry i potrafi zachować co do siebie godność kościoła wschodniego."

Przygotowania do wyborów w Bawarji zapowiadają wielką walkę wyborczą, na którą coraz baczniej zwracają uwagę nie tylko Niemcy, ale cała Europa. Nie tyle wszakże budzi zajęcia rezultat przyszłych wyborów, bo już dzisiaj nikt nie wątpi, że z urny wyjdzie większość kandydatów katolicko-patrjotycznego stronnictwe, ile raczej stanowisko, jakie zajmie wobec tego rezultatu rząd cesarstwa niemieckiego. O osobistej interwencji cesarza Wilhelma zaprzestano już mówić i o tem, że tenże przybędzie do Monachium nie słychać; natomiast coraz głośniej powiadają o interwencji rządu. Tymczasem stonnictwo patrjotyczne nie ustaje w pracy. Grzegorz, arcybiskup monachijski nakazał odczytać wszędzie z ambon swój list pasterski, wydany w dzień św. Piotra i Pawła do duchowieństwa i wiernych, w którym gorąco wzywa wszystkich do obrony zagrożonych praw kościoła i ojczyzny bawarskiej. Podług świeżych zapewnień *Volksfreunda* na podstawie narad odbytych między mężami zaufania „bawarskiego stronnictwa" ułożono zgodnie jedną listę kandydatów dla całej Bawarji. Ogłoszenie takowej nastąpi zaraz po dokonaniu prawyborów.

Wczoraj miało się odbyć **posiedzenie koleium kardynałów** w Watykanie pod prezydencją papieża, dla zadecydowania różnych nominacji. Ma być prekonizowanych 9 arcybiskupów i biskupów w Hiszpanii, jeden arcybiskup (Bambeki) i dwaj biskupi w Niemczech, oprócz wielu innych nominacji. Mówią o allokucji, ale treść jej nie znana.

Włoski dziennik urzędowy ogłasza **dekret królewski, odraczający sesję Izby i senatu.** Późniejszy dekret oznaczy dzień ponownego zebrania się onych.

Z Paryża donoszą, że na zgromadzeniu deputowacych legitymistowskich uchwalono głosować przeciw ustawie o władzach publicznych.

Deputowany Wołowski przedłożył w imieniu budżetu komisji Zgomadzeniu narodowemu dudżet na rok 1876. Rozchody obliczone są w

---

KONIUSZYC BRZESKI

Opowiadanie

przez

Kajetana Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.) *

Porucznik sapał tylko, nic już nie mówiąc, a gdy stary wachmistrz, któremu nasz podróżny nieznacznie wsunął coś w łapę, skończył już konia kulbaczyć, ozwał się Paszkowski podchodząc do Vitinghoffa:

— No, zatem rzecz skończona. A teraz powiedz mi Waszmość czy jesteś szlachcic?

— Was? ofuknął zapytany. Ich bin Baron von Vitinghoff — to, dodał uśmiechając się, to jest lepiej jak szlachcic.

— O nie! przerwał Paszkowski, mylisz się Waćpan; baron, w najlepszym razie, jeżeli prawdziwy, to tylko tyle co szlachcic, a u nas, mój Panie, szlachcic to samo co król, bo każdy *bene natus* nim być może, a Jan Zamojski, co się z siostrą Batorego ożenił, był tylko prostym szlachcicem. I musisz Waćpan wiedzieć, że się podpisywał *eques polonus, his omnibus par*. A zatem jeśliś Waćpan szlachcic, czy tam baron, to wiedzże o tem, żem i ja też szlachcic, a żeś mnie Waszmość ubliżył i despekt uczynił, pamiętaj, że się porachować musimy — i przyjdzie na to czas; a teraz bądź zdrów.

To mówiąc, wsiadł na konia i stępo ruszył w dalszą drogę.

Vitinghoff na razie nie znalazł jakoś ani argumentów ani odpowiedzi; na wpół pijany, wpół wytrzeźwiony, zgoła zbity z tropu chybionemi poszukiwaniami i prezencją a dobrą fantazją Paszkowskiego, stał z otwartemi ustami, mrugając oczyma wedle swego zwyczaju, a po chwili splunął, zaklął coś po niemiecku i powrócił do izby.

Paszkowski tegoż dnia jeszcze przez Bug się przeprawiwszy, przenocował w jakiejś karczemce na drodze i nazajutrz dodnia wyjechał, a prąc już lepiej swego konia, dojeżdżał do Boćków jeszcze przed wieczorem. Skierował się on wprost na gubernię, to jest mieszkanie tak zwanego gubernatora, czyli po dzisiejszemu rządzcy dóbr. Był nim niejaki IMPan Teodor Lutomski *vel* Lutyński, bo go tak niektórzy zwali, i on sam się dwoma nazwiskami urzędownie częstokroć podpisywał, a którego brat rodzony, Marcin, ekonomem był na jednym folwarku, Hrozówce w Słuczczyźnie, do Księcia Karola należącym. Lecz IMPan Marcin wielkiej poczciwości i zacności szlachcic był sobie jak naonczas mówiono „naturalista" *alias* symplicjusz, gdy IMPan Teodor, gubernator Boćkowskiego klucza, Mostowniczy Oszmiański, całe się wyżej nosił; bo to i statysta był i jurysta i głowę posiadał nietylko do noszenia kapuzy albo konfederatki. To też JWielmożny Podczaszy W. Ks. Litewskiego *) i lubił go i w wielu używał sprawach, ile że na zaufanie pryncypała zewszechmiar istotnie zasługiwał.

IMPan Mostowniczy był pozytury poważnej, chłop nie mały, miąższy, zdrów, wąs nosił zawiesisty, czuprynę krótką i podgoloną jak przynależy; łapa jak u białowiezkiego niedźwiedzia — ale przytem *facundus*, lubił mówić i nierzadko górnolotnie nawet, a głos miał jakoby w bębny bił, donośny.

Domostwo, ku któremu skierował się nasz podróżny, czyli tak zwana gubernia, był to budynek drewniany, zczerniały od starości, długi bardzo z czterema, po dwa na każdym końcu gankami, czyli ztąd i zowąd w dłuższych ścianach po ganku, z dachem wysokim łamanym, ubranym w liczne okienka. Obszerne izby na dole, których było bez liku, stanowiły mieszkanie gubernatora, składy, izby gościnne dla przyjezdnych; na drugim zaś końcu piekarnie, kuchnie i mieszkania dla służby. Okna prawie wszędzie w ołów oprawne, z małemi szybami lecz duże i nisko nad ziemią położone.

Widać było, iż budowla ta przetrwała już wiek przeszło i stawianą była fundamentalnie, jak to niegdyś bywało, i starannie, zdradzały to i okna i robota drzwi filungowych i klamki nawet, wyginane misternie; ale dawniejsze na ścianach szpalery zastąpiono teraz prostą glinką lub wapnem, a i drzwi nawet, piękną stolarszczyzną robione i bejcowane niegdyś, malowano również setki razy widać białą glinką, która odpadając w wielu miejscach odkrywała drzewo i liczne owego malowania słoje.

Paszkowski skierował się do jednego ganku, który mu się porządniejszym wydawał, zsiadł z konia, a wręczając go nadbiegającemu od stajen parobkowi, posunął się do sieni. Zaledwie wziął za klamkę aby ztąd do pierwszej wejść izby, gdy drzwi żywo ze środka otworzono i na samym progu uderzył się prawie o kogoś, co chciał do sieni wybiegać właśnie, zaczem usłyszał lekki okrzyk, głosem bardzo mile brzmiącym:

— Ach! przepraszam!

Podróżny nasz ujrzał przed sobą bardzo miłe zjawisko: było niem śliczniuchne dziewczę, lat może szesnastu, która cała zapłoniona po uszy stojąc przez chwilę jakby w odurzeniu rzuciła się wreszcie do ucieczki ku drzwiom, do dalszych izb prowadzącym. Co też widząc, oprzytomniony już Paszkowski, spostrzegłszy też, że dziewczę w progu się jeszcze obejrzało, zawołał:

— Za pozwoleniem Waćpanny, czy zastałem w domu IMpana Lutomskiego?

— Stryja? stryj jest w domu.

I zjawisko znikło za drzwiami.

Ale obraz jego nie znikł bynajmniej z wyobraźni Paszkowskiego, któremu, że tu najlepiej zastosujemy to wyrażenie, panienka nadzwyczaj wpadła w oko, tak — że zapomniawszy na chwilę o świecie, stanął zadumany.

Z owej jednak chwilowej zadumy, z której on sam sobie nawet niebyłby w stanie zdać sprawy, wyrwały go odgłosy na gankn, szurowanie nogami i potężnym basem wygłoszone, zapewne do parobka trzymającego konia, zapytanie:

— A kto to przyjechał?

I odpowiedź zaraz:

— Nie wiem, proszę Jegomości, ktoś nieznakomy.

Tu drzwi szarpnięto i wtoczyła się postać okazała IMpana Mostowniczego, w szaraczkowej kapocie i czarnych jałowiczych z długiemi cholewami butach; będąc zaś tak po domowemu ubrany, nieco się nawet z ambicji o swą powagę zakłopotał.

— Kogoż mam honor?.. począł wchodząc.

— Paszkowski, przerwał.przybyły, wysłany jestem od Księcia Wojewody z Białej z depeszą, abyś ją WPau Dobrodziej dalej przesłał jak najspieszniej, wiadomą drogą do Wgo Podczaszego.

— Bardzo dobrze, o, bardzo dobrze, zawołał Mostowniczy.

— Prócz tego, dorzucił Paszkowski, jeśli jest co do przesłania do Księcia, mam polecenie przywieźć.

— Właśnie przybywasz Waszmość, że tak powiem, w samą porę — o. bo oto dziś otrzymałem również, że tak powiem, depeszę do Księcia Wojewody. Niechże Waszmość Pan raczy się rozgościć i wypocząć.

— Dziękuję — odrzekł Paszkowski, lecz muszę na chwilę pójść do mego konia.

— Niechże się Waszmość nie trudzi; bardzo proszę — o.

— Wybacz Pan, dodał młody człowiek uśmiechając się znacząco, i ciszej dorzucił:

— Tam mam właśnie depeszę zachowaną.

— A — a — o, to co innego.

Zaledwie się drzwi za Paszkowskim zamknęły, gdy gospodarz całem gardłem zawołał, aż się szyby zatrzęsły:

— Antek!

Lecz nim ów Antek się pojawił, z drugiej izby ukazała się panienka, którąśmy już raz widzieli, i podbiegając z zaciekawionemi oczyma a filuternym uśmiechem przymilenia, zapytała:

— Proszę stryjaszka. kto to przyjechał?

— O! jaka to Asindźka, że tak powiem ciekawa; jużeś to kawalera widziało — o.

— Spotkaliśmy się we drzwiach, odrzekła prostując się i podnosząc brewki.

— No, no — proszę! już się spotkali — o. A wiesz - że Asindzka kto to taki?"

— Właśnie, że nie wiem.

— To wiedz Asindzka — o, że to jest IMPan Lanckoroński Paszkowski, Koniuszyc Brzeski, kurjerem przybyły od Księcia Wojewody z Białej — o, i biegaj, powiedz Imości niech nam tu dadzą czem, że tak powiem, zęby przetrzeć i gardło popłukać, nim się wieczerza uczciwa przygotuje — o, bo to gość nieladajaki.

Dziewczynka wybiegła.

Niebawem wrócił Paszkowski i depeszę Księcia wręczył i tymczasem dano przekąski i parę butelek miodu, a gdy gość z gospodarzem rozprawiali już w najlepsze, dało się słyszeć od progu:

— Pokój temu domowi!

— I temu kto mówi — dokończył gospodarz, a zwracając się do Paszkowskiego dodał:

— Przedstawiam — nasz paroch, *ritus graeci* — Jegomość Ksiądz Bałandowicz, a to IMPau Paszkowski, od Księcia Wojewody.

Proboszcz był wzrostu średniego, tuszy dobrej, łysiuteńki, jak to powiadają, jak kolano, z tyłu tylko głowy i koło skroni resztki siwobląd włosów pozostały; twarzy pełnej, wesoły i ruchliwy, lat około sześćdziesięciu.

— Jakież tam nowiny, iż tak rzekę, WaszmośćDobrodziej nam przywozisz?.... mówił proboszcz rzucając czapkę i zacierając ręce. Co tam słychać?

— Nic tak dalece nowego, odparł Paszkowski, chodzi wieść tylko, że IMPau Podskarbi koronny *) znajduje się teraz w Białej na Szląsku i że tam jakoby nową zawiązuje konfederacją.

— O! widzisz Waszmość, rzekł proboszcz zwracając się do Mostowniczego, ja mówiłem; a co? Podskarbi, iż tak rzekę, będzie robił na swoję rękę i zobaczysz Waszmość, teraz dopiero będzie, iż tak rzekę porządnie.

— Co mi Jegomość, że tak powiem, prawisz z Podskarbim, będzie tylko wichrzył Mosanie i tyle!

— Jak to wichrzył, iż tak rzekę? Konfederacja się rozpada, trzeba ją wiązać na nowo.

— Za pozwoleniem, tu trzeba, że tak powiem dyplomacji, zawołał gospodarz, stosunków z potentacjami postronnemi, a zwłaszcza aljansu z Turcją, a co tu Jegomościny Podskarbi! że tak powiem, pomoże. Tu jedynie JWielmożny Podczaszy Litewski trzyma w ręku *nervus rerum*, boć wiadomo przecie, że ta familia z dawien dawna ma z dworem tureckim relacje.

— At, machnąwszy ręką — przerwał proboszcz — u Waszmości zawsze tylko, iż tak rzekę, Podczaszy; chwali się to, bo chlebodawca acz nie neguję i ja, że potentat wielki, ale — dorzucił, zrobiwszy minę kwaśną i głos zniżając, Acpau sam wiesz — libertyn.

— Libertyn!! — powtórzył basem Mostowniczy, no to cóż? To — że tak powiem, nic niema do rzeczy. A u Jegomości albo Podskarbi albo ten Pułaski — o! *causiperda* jakiś! Piękny mi marszałek!

— Co Waszmość gadasz! co gadasz! wykrzyknął żywo proboszcz — Pułaski to człowiek, iż tak rzekę, wielki. No — dodał zwracając się do Paszkowskiego, a o Pułaskich co nie słychać?

— Fama niesie, że młodzi Pułascy przedostali się też na Podgórze z nad granicy Tureckiej, a o Kaźmierzu mówią, że to jest prawdziwie wielkiego animuszu człowiek.

— A widzisz Waszmość — zawołał znowu proboszcz — ja to, iż tak rzekę, dawno mówiłem.

— Da się to, że tak powiem, widzieć — odparł kiwając głową Mostowniczy.

— Ja Ichmościom Dobrodziejom powiem — przerwał Paszkowski — niech robi kto może i jak może - byle skutek był.

— O! toś Waszmość świętą, iż tak rzekę, prawdę powiedział, praca bez skutku nic nie warta: *est labor ingratus, quem praemia nulla sequuntur*.

— Tak, tak, to i ja aceptuję — zawołał Mostowniczy — ale niech Jegomość też pamięta, że owe skutki nie łacno z razu rekognoskować można, bo drugie przysłowie niesie, że: *diabolus est simia operum divinorum*.

Tu gospodarz uśmiechnął się tryumfująco widocznie zadowolony z gruntownego, jak mu się zdawało argumentu, który przeciw swemu adwersarzowi wynaleźć potrafił.

Okazało się tedy, że jak proboszcz tak i Mostowniczy szczerze obadwaj sprzyjali konfederacji, ale każdy z nich rzeczy i osoby ze swego sądził stanowiska, i najlepiej życząc sprawie mimowoli skłaniali się w kierunkach różnie w kraju kupiących się stronnictw. Owych zaś stronnictw przedstawiciele wyższe w hierarchii społecznej zajmujący stanowiska lub zgoła i kierownicy sami nie zawsze, niestety, wolni byli od osobistych widoków. Tak Krasiński i Wessel kierowali nawą konfederacji w krajach Cesarza Rzymskiego lub Saksonji, każdy w swoją stronę — tak w Turcji Joachim Potocki Podczaszy koronny, wichrzył przeciw Pułaskim a w kraju mnożyła się liczba marszałków do nieskończoności. I jak tu między Mostowniczym a proboszczem, tak i tam nie było zgody. Sypano dukaty dla dobra sprawy chętnie, lecz nikt się jakoś nie zastosowywał do dewizy, jaka na nich stała wybita. A że teraźniejsze pokolenie, być może iż dukatów nie widziało nawet, przypomniemy więc, że był na nich napis: „*concordia parvae res crescunt*" Otóż to pono owej *concordyi* najbardziej u nas brakowało.

Zobacz nr. 146, 147, 148 i 149.

*) Joachim Potocki; p. A.

*) Wessel; p. a.

budżecie na 1,468,262.674 fr., z których 1,181,858.281 fr. przypada na dług publiczny i dotacje, 19,768.150 fr. na służbę ogólną ministerstwa. 248,854.243 fr. na koszta ściągania podatków i 17,782.000 fr. na wpłaty i restytucje.

Jeszcze o proteście świętojurskim.

Dopokąd wnoszono do sejmu projekta o zniesieniu prawa propinacyjnego, to za wynagrodzeniem przez kraj cały ponosić się mającem, to za wynagrodzeniem z funduszu utworzyć się mającego z dochodów propinacyjnych. przez Wydział krajowy administrowanych, więc i za poręczeniem przez kraj tego wynagrodzenia: dopotąd świętojurcy w niebogłosy podnosili protesta, iż kraju tem wynagrodzeniem obarczać nie można, ani też nawet poręczeniem, któreby ewentualnie mogło włożyć na kraj cały obowiązek spłacenia tej reszty wynagrodzenia, którejby z funduszów propinacyjnych spłacić nie było można. I istotnie z powodu wysokiego podatku na indemnizację pańszczyźnianą, trzeba było wielkiej odwagi, ażeby jeszcze zaprowadzać i dodatki na spłatę propinacyjną, lub nawet ewentualnie możliwość takich oddatków ustawą zabezpieczać.

Odstąpiono więc w sejmie od tych projektów, wprawdzie nie z powodu oporu świętojurców, lecz z powodu trudności w przeprowadzeniu, i noszono się przez jakiś czas z myślą, to przelania propinacji na gminy, któreby obowiązane były spłacić ją dotychczasowym właścicielom, to przelania na kraj, któryby po spłaceniu wynagrodzenia przyszedł do znacznych funduszów tak, iż więcej jak o połowę możnaby zmniejszyć dodatki krajowe i indemnizacyjne.

Ale cóż, kiedy tym wszystkim projektom w poprzek szły zamiary rządu który oświadczył kategorycznie, że nie dozwoli nigdy przeniesienia prawa propinacyjnego ani na gminy, ani na kraj, lecz domaga się zupełnego zniesienia.

Ale rzucona raz myśl przelania prawa propinacyjnego na gminy podobała się bardzo posłom włościańskim, tak mazurskim jak i z Rusi. Podczas ostatniej więc sesji sejmowej, kółko posłów włościańskich głównie zajmowało się sprawą zdobycia dla gmin prawa propinacyjnego. Znaleźli się nawet posłowie z inteligencji, którzy na tej podstawie traktowali z posłami włościanami. To wyrobiło między tymi przekonanie, że prawo propinacyjne powinno przypaść gminom, a to zaraz i za darmo, bez wszelkiego z ich strony przyczynienia się do spłaty dotychczasowych właścicieli.

Posłom z inteligencji w rokowaniach z kółkiem włościańskiem zdawało się, iż pozyskawszy i posłów włościańskich dla myśli przeniesienia propinacji przez połowę na gminy a przez połowę na kraj, łatwiej już będzie można wyjednać i w ministerstwie odstąpienie od żądania, aby propinację znieść zupełnie. Tymczasem rokowauiami temi rozbudzali coraz więcej apetyt posłów włościańskich do prawa propinacyjnego. Im większe im proponowali ustępstwa, tem większych ci jeszcze żądali. Trzy razy układ przychodził do skutku, i trzy razy włościańscy posłowie go zerwali, żądając w końcu oddania im natychmiast prawa propinacyjnego, a nic obowiązując się do najmniejszego wynagrodzenia dotychczasowych właścicieli.

Coraz natarczywsze domaganie się włościańskich posłów, ażeby gminom oddano zupełne prawo propinacyjne na własność, bez najmniejszego ze strony gmin wynagrodzenia, przeraziło nawet konserwatywnych posłów sejmu. Obawiali się, ażeby przyszedłszy do prawa propinacji, nie zażądali włościanie w przyszłym roku młynów, lasów, pastwisk i t. d. Porzucano więc dawniejszą myśl przelania prawa propinacyjnego na gminy i kraj, i można było wtedy słyszeć głosy, iż lepiej będzie znieść propinację zupełnie, chociażby za najszczuplejszem, albo nawet żadnem wynagrodzeniem, jak dawać przykład demoralizujący, gdyby gminy przyszły bezpłatnie do prawa propinacyjnego.

Zresztą daremne były te obawy naszych konserwatystów; rząd byłby nie dozwolił nigdy przeniesienia prawa propinacyjnego na gminy, bo rządowi chodzi o otworzenie sobie nowych obfitych źródeł opodatkowania.

Uchwalono wreszcie ową ustawę o zniesieniu prawa propinacyjnego, podług której całe wynagrodzenie jest problematycznem. Początkowo żądali właściciele propinacji wynagrodzenia, równającego się 20letniemu dochodowi; w późniejszych projektach redukowano te żądania do 16letniego dochodu, później figurował 14letni, 12letni i 10letni dochód. Nareszcie zaprojektowano 8letni dochód! Zdawało się, iż to jest już możliwie najniższe wynagrodzenie. Gdzie tam!.. projekt Krzeczunowicza, przyjęty przez komisję i sejm, poszedł jeszcze niżej, bo nie gwarantuje i 8letniego dochodu, a stawia jedynie nadzieję 4 lub 5letniego dochodu jako wynagrodzenie.

A jednak taka ustawa, znosząca prawo propinacji bez najmniejszego przyczynienia się ze strony gmin lub kraju, a wydzielająca wynagrodzenie nietylko bardzo szczupłe, ale nawet niepewne, wywołała protest świętojurców i włościan posłów. Kto zna bliżej tę sprawę, ten łatwo odkryje całą genezę tego protestu.

Posłowie włościanie, rozbudziwszy w sobie apetyt do prawa propinacyjnego, ogromnie byli rozżaleni, że ustawa uchwalona nie oddaje propinacji gminom. Świętojurcy wiedzieli bardzo dobrze o tem, że rząd nigdy nie dopuści przelania propinacji na gminy; wiedzieli również o tem, że ustawa uchwalona daje niepewne, iluzyjne wynagrodzenie właścicielom, a żadnego ciężaru nie nakłada ani na kraj, ani na gminy. Jeden z prowodyrów russkich wyrażał się z przekąsem, iż głupia szlachta sama siebie wywłaszcza i sama sobie płacić będzie za wywłaszczenie z prawa propinacji. Ale spostrzegłszy usposobienie zawiedzionych posłów włościan, świętojurcy postanowili korzystać z tego i wystąpić jako obrońcy interesów ludowych.

Tak powstał ów protest czy prośba świętojurców i posłów włościan przeciw ustawie, uchwalonej w sejmie. Włościanie podpisując tę prośbę, najmocniejszego byli przekonania, że tym sposobem dopną swego celu, t. j. zdobędą prawo propinacji dla gmin, gdy uchwalona ustawa nie zyska sankcji cesarskiej.

Prośba ta, której autorstwo należy do koła poselskiego świętojurców, jest z tego powodu charakterystyczną, że ani jednego zdania czy twierdzenia nie dowodzi, brak jej więc wszelkich argumentów. Uderza w niej ignorancja tak społecznych jak i ekonomicznych stosunków.

Gdyby ta prośba skutkowała u ministerstwa, wyszłoby to bardzo na dobre właścicielom propinacji, którzy w całym kraju narzekają na ustawę propinacyjną, bo przyszła ustawa musiałaby wyższe wynagrodzenia wyznaczyć, i gwarancję kraju zabezpieczyć. Postępowanie świętojurców w tej sprawie miałoby dla właścicieli propinacji podobieństwo z postępowaniem owego diabła w gadce ludowej, który rozsypane zboże przykrył i przydeptał ziemią, aby ludzie z niego nie korzystali!..

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 30. czerwca.

(*A*) Zgromadzenie narodowe znowu zajęte dyskusją o kolejach żelaznych, która niezawodnie potrwa jeszcze do soboty; prawdopodobnie dnia tego przystąpią do dalszego rozbierania konstytucyjnych dodatkowych praw. Porządek dzienny tymczasem nadzwyczaj obciążony, prawicy idzie koniecznie o ostateczne przyjęcie prawa o wyższem nauczaniu; *Moniteur Universel*, tym razem w zgodzie z lewicą, radzi Izbie na później, tj. *ad Calendas graecas* tę kwestję odłożyć. Ale trudna rada, trzeba będzie zgryźć ten twardy orzech. Budżet na r. 1876 jeszcze nie zawotowany i wiele innych, podrzędniejszych prac czeka konające Zgromadzenie wersalskie. Wielu chciałoby, w interesie osobistym, zgon jego jak najwięcej przedłużyć; ale wielu także, pomnych przeważnie na interes kraju, stara się wszelkiemi siłami przyspieszyć śmierć nieuniknioną. Do tych ostatnich należą niemal wszyscy członkowie większości parlamentarnej 25. lutego.

Komisja trzydziestu przyjęła wczoraj dwa ważne punkta: odnawianie częściowe Izby i możebność dla kandydatów do poselstwa przedstawiać się jednocześnie w kilku departamentach. P. Christofle złożył już swój raport o wyborach temetorjalnych, który zredagowany w duchu republikańskim opiera się stanowczo na gruncie konstytucji 25. lutego. Tak więc komisja 30 nie idzie w ślady swej sławnej poprzedniczki, komisją „Chińczyków“ przezwanej, serdecznie bowiem wzięła się do rzeczy i prawie już zupełnie prace swoje ukończyła.

Echo Universel z dobrego źródła się dowiaduje, że w Radzie ministrów, która miała miejsce przed wyjazdem Mac Mahona i Buffeta na południe Francji, roztrząsano stanowczo kwestję rozwiązania Izby i nowych wyborów. Podobno jednogłośnie przyjęto następujące postanowienie: Zgromadzenie narodowe jeszcze do końca sierpnia zasiadać będzie, poczem po krótkich ferjach, powróci tylko na dwa lub trzy tygodnie dla wybrania 75 senatorów. Nowe wybory rozpisane będą na listopad.

D. 24. b. m. Gambetta wystąpił znowu z mową na prywatnem zebraniu w Wersalu, z okazji rocznicy śmierci jenerała Hoche. Od kilku lat dzień ten obchodzony jest uroczyście w obszernem kole republikanów, któremu Gambetta prezyduje. Tegoroczna jego mowa odznacza się od innych nader umiarkowanym tonem. „Umiarkowania, jak sam się wyraża, doświadczenie nas nauczyło. Bądźmy zadowoleni z tego co mamy, a resztę czas nam przyniesie.“ Taka jest treść nowego manifestu byłego dyktatora. Jeżeli chwalić i podziwiać można tak radykalną zmianę w jego polityce, trudno nam podzielać jego optymizmu co do przyszłości rzeczypospolitej we Francji.

W południowych departamentach powódź znacznie już ustąpiła, i dopiero teraz widać cały ogrom tej strasznej katastrofy. Codzień mnóstwo nieszczęśliwych ofiar odkopują pod ruinami zwalonych domów. Straty materjalne są niezliczone. Ale rząd i publiczność chętnie nieszczęśliwym w pomoc przychodzą. Zgromadzenie narodowe, na wniosek p. Depeyre, byłego ministra sprawiedliwości, zawotowało na ten cel dwa miliony franków. Komitet damski, na którego czele stoi pani Mac-Mahon, zebrał już przeszło 450.000 fr. Wszystkie dzienniki, tak francuzkie jak belgijskie i niektóre szwajcarskie, wszyscy poborcy podatków i komisarze policji zbierają składki. Więc ofiarności z pewnością nie zabraknie, i biednej ludności w dotkniętych klęską departamentach znaczną ulgę przynieść będzie można, lecz tylko ulgę, bo o wynagrodzeniu strat marzyć nawet niepodobna; pierwsze przybliżone obliczenia tych strat materjalnych przenoszą 100 milionów franków.

O budowie tanich pomieszkań.

(Dokończenie.)

Jeszcze jest jeden mur godny uwagi techników: chcę tu mówić o żwirowcu p. Coignet. Bogaty ten właściciel ziemski z okolic Paryża, robi od wielu lat wyszleuia w celu rozpowszechnienia żwirowca swego wynalazku. Żwirowiec jego jest to mięszanina piasku (z drobnym żwirem), mączki ceglanej i wapna gaszonego w proszku, należycie ubita (w stanie zaledwie wilgotnym) w formach drewnianych. Żwirowiec jego, niczem innem nie jest jak właściwym cementem. Przedsiębiorca ten amator, ze swego żwirowca zbudował 8 do 10 kamienic w Paryżu, jeden kanał, kościół w Vesinet i inne wykonał roboty. Wytrzymałość jego murów (nie ulega żadnej wątpliwości) przechodzi 150 kilogr. na cent. kwadr. t. j. przewyższa o 3¹/₃ wytrzymałość zwykłej czerwonej cegły. Pan Michelot ubijając ręczną stępą w formie drewnianej:

piasku części (co do objętości)	5,00
wapna w proszku	1,00
cementu Vassy	0,25

otrzymał sztuczny kamień, wytrzymałość w zgnieceniu którego przechodziła 200 kilog. [1]) t. j. równała się prawie wytrzymałości i k r o w c a (oolitu)

e) Cena 1s.s.00, muru p. Coignet wynosi:

wapna gaszonego w proszku stóp 28 po 25 ct.	7,00
mączki ceglanej 37 stóp po 20 ct.	5,40
piasku (ze żwirem) stóp 151 po 5 ct.	7,55
¹/₂ murarza	0,95
2 prawników po 0,80 ct.	1,60
10 proc. od dozoru	0,25
Razem	22.75

Do powyższych murów potrzeba dodać m u r z c e g ł y k u t e j (patrz *Gaz. Nar.* z 13. kwietnia b. r. Nr. 83)

f) Cena 1s.s.00, muru z c e g ł y k u t e j wynosi

1s.s.,00 cegły kutej	9,80
5 murarzy po 1,90	9,50
5 pomocników po 80	4,00
10 proc. j. w.	1,35
Razem	24,65

U w a g a. Mur taki wapna nie potrzebuje; dość jest z lekka zmoczyć powierzchnię cegły, aby się przykleiła do wznoszonego muru.

Ceny podane wyżej zależą od cen materjałów i robotników, a zatem zmienne są w każdej okolicy.

I tak w Kolomyi ceny jednostkowe 1s.s.00 rozmaitych murow są następujące:

1. Jeden sążeń sześć. muru z kamieni łamanych wynosi	70·76
2. z cegły	53,84
3. Jeden sążeń żwirowca (dając część cementu)	23,55

Każden najmniej obeznany z budownictwem musi być uderzony ogromnemi różnicami cen murów i łatwo zda sobie sprawę z korzyści, jakie otrzyma, zastosowując ten lub ów mur do budynków mających się wznieść. W rzeczywistości jednak oszczędności są większe, gdyż

[1]) Zwiększając dozę cementu, zwiększa się wytrzymałość i p. Michelot otrzymał sztuczny kamień, wytrzymałość którego przechodziła 500 kilg. na cent kwadratowy.

Przekąska, podana na przybycie Paszkowskiego, dawno już była skonsumowaną i obie butelki po miodzie stały próżno, do czego i proboszcz dopomógł sumiennie, gdy z oznajmieniem gotowej wieczerzy weszła pani Mostowniczyna, sucha i chuda jak deska, istne przeciwieństwo męża, a za nią bratowa pana gubernatora z córką Kunusią czyli Kunegundą, którąśmy już pierwej poznali. Obie te panie właśnie przed paru dniami przybyły ze Słuczczyzny w odwiedziny. Nastąpiły więc prezentacje, po których gospodarstwo prosili gości do obszernej naprzeciw położonej izby, gdzie już stół do wieczerzy wcale dostatnio i porządnie był zastawiony. Towarzystwo powiększyło się jeszcze kilkoma osobami płci obojej, z miejscowych, do zarządu domu lub dóbr należących.

Przypadkiem czy rachubą czyją, młody nasz podróżny znalazł się obok panny, zaco jak widać było z humoru i miny, wcale się nie myślał gniewać, korzystając też z dość gwarnej rozmowy towarzystwa, i nie tracąc czasu, zwrócił się do swej młodziutkiej sąsiadki.

— Na długo tu Panie przybyły? spytał.

— O, tylko na parę dni, odrzekła, podnosząc i spuszczając zaraz oczy.

Rozmowa się urwała na chwilę.

— Panie w Słuczczyznie mieszkają?

— Tak jest, mój ojciec jest w służbie Księcia w Hrozówce.

— A, i ja także, odrzedł Paszkowski.

Znowu chwila milczenia, która na ten raz przerwała trochę nieśmiało i mocno rumieniąc się panienka:

— Ale — pan bywa w Słuczczyznie.

— Jeszczem tam nigdy nie był, podchwycił żywo młodzieniec, ale mam nadzieję że będę — niezawodnie, dodał silniej.

Panna na nowo upiekła raka.

— Do tej pory, przerwał znowu Paszkowski, mieszkałem przy ojcu w Brzeskiem, i żal mi było go opuszczać, bo blizkich krewnych nie mamy, a on sam został teraz w domu; ale, trudna rada! w obecnym czasie za piecem siedzieć nie można, więc przybyłem do Białej, zkąd pod nową chorągwią pójdziemy wkrótce niechybnie.

— Ach! przerwała panienka, to okropna rzecz ta wojna — strzelają, niech Bóg broni! mogą zabić!

— Zapewne że mogą, ale — prócz starego ojca nie byłoby komu mnie żałować.

— Zkądże pan może wiedzieć?

— A! gdybym wiedział, rzekł Paszkowski, uśmiechając się, że panna Kunegunda za mnie choć zdrowaśkę zmówi, to pewny jestem, że z najgorętszej potrzeby wyszedłbym cało.

Sąsiadka upiekła trzeciego już z kolei raka i po chwili zmięszania odrzekła z cicha:

— Ja się zawsze modlę za wszystkich... bliżej znajomych.

— Kiedy tak, pochwycił Koniuszyc, to trzymam Panią za słowo.

— W czem? spytała zdziwiona.

— Że będę miał zdrowaśkę, bo ja w tej chwili siedząc tu, jestem Pani najbliższym, a że jestem znajomym, więc jestem najbliższym znajomym, temu pani nie zaprzeczy?

Kundzia roześmiała się wesoło.

— Więc będę miał zdrowaśkę? dodał Paszkowski — z wiecznym odpoczynkiem?

— O nie! zawołała żywo, zapominając się panienka — bez odpoczynku.

Tu runęły ławy, stołki i krzesełka, wstawano od stołu.

(C. d. n.)

Różności.

* **Walka w imieniu oswiaty.** *Koln. Volks. Ztg.* opisuje z najwiarogodniejszego źródła następujące zdarzenie w Kolonii, ilustrujące dosadnie prowadzoną walkę kulturną.

Dnia 4. zm. wieczorem około godz. 8¹/₂ zażądał tamtejszy komisarz policyjny Klose w towarzystwie swojego psa, aby go wpuszczono do klasztoru, co z powodu klauzury zakazane, i dopiero na usilne prośby furtjanki dał się nakłonić do zaniechania tego zamiaru i do oczekiwania na zastępczynię Matki przełożonej w parlatorium. Tymczasem przechodził się z psem swoim po kaplicy, w której się przechowuje Sanctissimum, i pozakrystji. Siostra Urszula Kuniberta stanęła za kratą, jaka jest zaprowadzona we wszystkich klasztorach, połączonych z klauzurą. Komisarz zażądał, aby podniosła zasłonę z twarzy i otworzyła kratę, w przeciwnym razie zagroził, że wszystkie Siostry zapozwie do swego biura. Siostra Urszula zapytała, na jakiem prawie pan komisarz policyjny takie stawia żądanie, na co odpowiedział: „Na mocy tego samego prawa, na podstawie którego wtargnąłem do pomieszkania arcybiskupa i tegoż uwięziłem, rozkazuję pani, abyś zasłonę podniosła i kratę otworzyła, muszę bowiem widzieć, kogo mam przed sobą. Jesteście tu zamknięte tak samo, jak złodzieje i zbójcy, którzy tylko dla tego zbrodni dalej nie popełniają, ponieważ nie mają już do tego sposobności. Więc pani odłóż zasłonę!“ Nie mogąc się temu rozkazowi sprzeciwić, podniosła Siostra zasłonę i otworzyła kratę. Wtedy zażądał pan komisarz, aby mu podano nazwiska wszystkich sióstr i ich imiona klasztorne, czemu się niebawem zadość stało. Spis przechodził komisarz szczegółowo, dodając uwagi niecne z swej strony. Pomiędzy innemi powiedział: „Gdybym nie miał żony, wziąłbym panią z klasztoru“. Przy tem opowiadał, z jaką u przejmością przyjmowany był w innych klasztorach, lubo Matkę przełoną np. Sióstr św. Wincentego kazał z łóżka wywołać; nawet mu dano posiłek, choć się o to nie napierał, jedna z Sióstr napiła się z nim nawet po przyjacielsku. Zażądał z tego powodu i od Siostry Urszuli jakiego posiłku, lubo już była godzina dziesiąta z wieczora. Gdy mu Siostra podała kieliszek wina a potem pożegnała go i zamknęła kratę, wołał za nią: „Wina nie potrzebuję na tyle, co obecności pani, abyś mi odpowiadała na zapytania, które jej mam jeszcze zadać.“ „W takim razie niech to się prędko odbędzie, bo mnie powołuje obowiązek.“ „Co, krzyknął p. komisarz, obowiązek panią powołuje? Czy nie wie pani, że i tutaj macie obowiązek? Modlicie się po całych dniach i nocach, zawsze więc moglibyście mi podawać powód, że czasu nie macie.“ Kiedy Siostra wtedy chciała na dalsze zapytania komisarza odpowiadać z poza kraty, wrzasnął na nią: „Czyż już znowu zapomniałaś pani o mym rozkazie? Czyż tylko piorunowaniem mogę uchylić zasłonę?“ Dalsze przesłuchanie trwało do godz. 10¹/₂. Kiedy powracał przez przedsionek, wypytywał komisarz furtjankę: „Dokąd Siostry przeniosły swe rzeczy i do kogo dom ten należy; czy siostry dostają mięsa?“ — Dodać jeszcze należy, że wedłng nowego podziału okręgów policyjnych, klasztor Karmelitek wcale do wydziału komisarza Klose nie należy. P. komisarz zachówał się przy początku i przy końcu wizyty swojej w przedsionku do tego stopnia hałaśliwie, że zebrani przed furtą sąsiedzi do najwyższego stopnia byli zgorszeni.

* **Czterystuletni jubileusz** wprowadzenia w użycie sztuki drukarskiej, obchodzony będzie w r. b. dnia 25. sierpnia w m. Rostoku. W tem mieście bowiem znajdowała się w klasztorze Braci S-go Michała pierwsza drukarnia, w której d. 25. sierpnia 1475 r. zaczęto pierwszy raz drukować dzieło „Lactantii Opera“. Jedynem miastem w dolnych Niemczech posiadającem przed Rostokiem drukarnię był Lubeka, i to tylko o dwa lata wcześniej.

* **Awanturnik nocny.** Strażnik ziemski w Królestwie polskiem złożył taki raport swojemu naczelnikowi: — „Dziś w samo południe włościanin Maciej Duda z gminy Wola Obrębska, wyprawiał takie hałasy na rynku, że zmuszony byłem aresztować go jako awanturnika nocnego“.

* **Trochę cyfr ze statystyki greckiej.** Wiadomo czytelnikom — iż stosunki polityczne w Grecji są jak najgorsze. Król Jerzy, znękany tysiącznemi przykrościami, jakich mu nie szczędzą jego poddani, pragnie już od pewnego czasu pozbyć się cierniowej korony, którą mu ciż sami Grecy na głowę włożyli. Tylko silne nalegania dyplomacji moskiewskiej, interesowanej w utrzymaniu na tronie Jerzego i jego żony a córki wielkiego księcia Konstantego, zdołały dotąd powstrzymać wybuch ostatecznej katastrofy. Leczwszystko zdaje się zapowiadać, iż chwila stanowcza się zbliża i Grecja stanie się wkrótce widownią faktów ciekawych, zwracających uwagę całej Europy. Więc może na czasie będą szczegóły zaczerpnięte z dzieła o Grecji, wydanego w roku zeszłym w Białogrodzie; dadzą one dokładne pod wielu względami o tym kraju wyobrażenie.

Ludność królestwa greckiego wynosi 1,457.894 dusz i dzieli się w sposób następujący: urzędników 9555, uczniów 61.885, uczennic 11.695, nauczycieli 1713, nauczycielek 560, rzemieślników 48.139, przemysłowców 31.234, kupców 18.952, wyrobników 25.178, adwokatów 1441 (!), notarjuszów 600, artystów 968, lekarzy 797, aptekarzy 335, księży 4661, mnichów 1772, mniszek 113. Umiejących czytać i pisać jest 414.258 mężczyzn i 88.708 kobiet. Dochody królestwa wynoszą 40 milionów drachm, włącznie z podatkiem celnym i stemplowym, wynoszącym 15 milionów. (W powyższą sumę wchodzi także dochód z eksploatacji kopalni 3 miliony drachm.) Dług państwa wynosi 300 milionów drachm, 10 milionów figuruje w budżecie, przeznaczonych na jego spłatę.

Rozmaitych fabryk w Grecji jest 87 a mianowicie: 3 papiernie, 7 wyrobów żelaznych, 1 szpilek, 3 tkanin jedwabnych, 4 sukiennych, 6 garbarni, 18 bawełnianych i jedwabnych przędzalni, 36 parowych młynów. Do wszystkich tych fabryk użyte maszyny parowe przedstawiają siłę ogólną 1120 koni.

Od roku 1832 do 1874 a zatem w przeciągu lat 42 zmieniło się 74 ministrów-prezydentów. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że niektórzy z tych dygnitarzy byli w stanie przez dwa, trzy albo cztery lata utrzymać się na urzędzie, jakże reszta gwałtownie szybko po sobie następować musiała!

Pocieszającym jest postęp, jaki to młodociane królestwo zrobiło na drodze krajowej oświaty.

W roku 1832 było w całej Grecji 75 szkół elementarnych, 18 progimnazjów, 3 gimnazja, do których uczęszczało wszystkiego 11.000 uczących się. W 40 lat później znajdujemy tam 991 szkół elementarnych dla chłopców, 186 dla dziewcząt, 4 szkoły handlowe, 1 akademią handlową, 3 instytuty teologiczne, 3 morskie, 1 akademią marynarki, 1 zakład politechniczny, 1 szkołę agronomiczną 17 gimnazjów, 1 wyższy instytut żeński i 1 uniwersytet. Potrzeba oddać sprawiedliwość Grekom, że pieniężnemi ofiarami prywatnemi przyczynili się głównie do wzniesienia tych edukacyjnych instytucji. Naprzykład pewien obywatel, nazwiskiem Jan Warina, cały swój majątek wynoszący pół miliona drachm przeznaczył w połowie na szkoły, w połowie na polepszenie narodowej floty. Tego rodzaju zapisy robione przez Greków nawet zamieszkałych w obcych krajach, zdarzają się bardzo często.

Uniwersytet składa się z 4 fakultetów, na których wykłada 62 zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych, 2 honorowych profesorów i 12 docentów. Ogółem tedy czynnych jest w sferze nauczycielskiej uniwersytetu 85 osób. Liczba studentów dochodzi do 1248, czyli na fakultet teologiczny uczęszcza 28, na prawniczy 622, na medyczny 423 (w tej liczbie 55 farmaceutów), na filozoficzny 120. Z profesorów uniwersytetu 3 pobiera miesięcznej pensji po 1200 (tyle właśnie co prezes ministrów, inni bowiem ministrowie, pobierają po 800 drachm), 10 profesorów otrzymuje miesięcznej płacy po 650 dr. czyli o 50 więcej, aniżeli prezesi najwyższej sądowej instancji.

Obecnie wychodzi w Grecji 127 dzienników, pomiędzy niemi 4 polityczne w języku francuzkim. Przed wybiciem się na wolność nie było w całej Grecji ani jednej drukarni, tylko patrjarcha w Konstantynopolu posiadał takową dla odbijania rozporządzeń kościelnych i ksiąg liturgicznych.

* **Demonstracja antiżydowska.** Dzienniki greckie, wychodzące na wyspie Kandji, ciekawe opisują zdarzenie. Po uśmierzeniu powstania kandyjskiego w roku 1868, Porta przyznała mieszkańcom wyspy pewien rodzaj reprezentacji parlamentarnej, która się zbiera corocznie po świętach Wielkanocnych, w celu skontrolowania administracji, naradzenia się nad nowemi ustawami i oznaczenia podatków. Reprezentantów tego parlamentu wybierają z pomiędzy siebie osobno Grecy, a osobno Turcy, a to dla uniknienia wszelkich zajść między ludnością tych dwóch narodowości. Na ten rok atoli W. Porta wprowadziła pewną nowość do składu ciała parlamentarnego, dozwoliwszy gminie żydowskiej w Kanei wybrać także doń swojego reprezentanta. Zaledwie jednak deputowany żydowski zjawił się w sali obrad, powstali zaraz niby jeden mąż wszyscy deputowani, zarówno greccy jak i tureccy, i oświadczyli, że nie zezwolą nigdy na to, aby na jednych z niemi ławach żyd zasiadał. Jenerał-gubernator Samih-basza nie chciał uwzględnić tej ogólnej protestacji, w skutek czego wszyscy deputowani greccy i tureccy, co do jednego, złożyli swoje mandaty i rozjechali się do domów. Ciekawa rzecz, jak sobie W. Porta w obec tej demonstracji postąpi.

* **Zaduma okresowa.** Czytamy w *Przeglądzie lekarskim:* Powyższą nazwę nadaje Dr. Neftel, lekarz nowojorski, pewnej odmianie zadumy, niedokładnie dotąd określonej, a która przedstawia nam pewne charakterystyczne cechy, rozświecające wywód chorobowy zadumy, i zajmujące pod względem jej leczniczym.

Taką postać zadumy przytacza ów lekarz w następnym przypadku. Pewien bankier, 48 lat liczący, którego matka cierpi na zadumę bez bredzenia (*melancholia sine delirio*), podlega od r. 1851 tejże samej formie choroby, trwającej u niego przez okres 4 do 11 miesięcy, poczem naprzemian cieszy się względnem zdrowiem przez przeciąg 2 do 5 miesięcy. Napady zadumy występują u niego nagle bez żadnych zewnętrznych pobudek, objawiają się z początku nieznacznem przytłumieniem umysłu i niezadowoleniem wewnętrznem, wzmagając się jednak w ciągu kilku dni aż do najsilniejszego, bolesnego przygnębienia umysłowego. Z zupełnie jasną świadomością i przekonany o stanie swego umysłu, nie dającym się niczem usprawiedliwić, skarży się ów chory (li tylko przed lekarzem) na brak energii, obojętność, trwogę i ucisk. Nie zdoła niczem się zająć i myśleć o niczem, oprócz o swej osobie, boleśnie dotkniętej. Apetyt znika, stolce bywają wstrzymane, sen niedostateczny i niespokojny; chory czuje się osłabionym i widocznie chudnie. Nakoniec powyższe objawy wzmagają się do niewytrzymania, chory przepędza bezsenne noce w obawie najgorszych ze swego stanu następstw. Ku wielkiemu jego zdziwieniu nagle rano czuje się naraz zupełnie zdrowym i lekkim i powraca do zupełnie prawidłowego stanu, ażeby po kilku miesiącach znów zapaść w skreślony stan choroby.

Chory ów opowiada, iż zdaje mu się, jakoby w czasie napadu istniała gdzieś jakaś zapora, przeszkoda, po której usunięciu czuje się nagle zdrowym, powraca mu jego zwykłe, wesołe usposobienie i już wówczas nie myśli wcale o swej chorobie.

Ponieważ powyżej opisane okresy zadumy szły tak często koleją z okresami względnego zdrowia, przedstawiały zatem niektóre objawy wyłącznie okresowi zadumy towarzyszące; podać więc można niejako pewne cechy patognomiczne zadumy, mianowicie:

1) Ubytek ciężaru, zwykły towarzysz napadów zadumy, gdy wkrótce po ustąpieniu tychże zaraz przybywało ciężaru ciała. Na szczycie napadu chory ważył 117 funt., gdy w okresie zdrowia ważył 129 do 132 funtów.

2) Każdy napad rozpoczynał się regularnie pewną ogólną przyostrą niedokrewnością: skóra, błony śluzowe były blade; tętno drobne, skurczone, wolne; żyły rozszerzone. Niedokrewność ustępuje zawsze z zakończeniem napadu zadumy, nie istnieje w okresie zdrowia. Z czego należy wnosić o związku przyczynowym między napadem zadumy z jednej, a jej stałem towarzystwem, niedokrewnością i wychudnieniem, z drugiej strony.

3) Następnie można uważać w czasie napadów rozmaite objawy zboczenia w odżywianiu, jak czyraki, wyprysk, świąd skóry, wypadanie włosów, które stają się suchemi, łamliwemi, rozszczepionemi na końcach i jakoby piaskiem przysypanemi.

4) Na szczycie napadu zmniejszają się znacznie wszelkie wydaliny i wydzieliny, i przyłączają się objawy naczynioruchowe: dreszczki, zaczerwienienie lub bladość twarzy, zimne kończyny, trwoga z ucisku piersiowego.

Z tego wszystkiego bliskiem jest przypuszczenie, iż bezpośrednią przyczyną zadumy jest niedokrewność mózgu; może tylko pewnych obwodów kory mózgowej, (jako częściowy objaw ogólnej niedokrewności), z czem następnie przytłumienie władz umysłowych, wychudnienie i przeszkoda w odżywianiu, jako objawy następowe, wyśmienicie zgodzić się dadzą.

* **Mitrydat-Smyk.** *Kurjer Lubelski* podaje następującą wiadomość, za której prawdziwość ręczy: „Amatorowie żółwiów i ostryg nie próbował zapewne takich specjałów jakiemi dogadza swemu podniebieniu włościanin wsi Rozkopaczowa Stanisław Smyk. Oryginalny ten smakosz przy dobrymi apetycie zjada dziesięć lub piętnaście żywych żab, a w braku tych, z gustem jada żywe ryby, choć te ostatnie, jak utrzymuje, mniej mu smakują. Prawdziwą ucztą dla Smyka są węże, które jako rzadsze, stanowią dla niego odświętny przysmak“. Ktoby się spodziewał, że znajdzie takie potwierdzenie wieść historyczna o Mitrydacie i fikcja poetyczna Byrona!

* **Chrzestna matka całego świata.** Znani są wujaszkowie całego świata, bywają jednak także tego rodzaju chrzestne matki, jak świadczy następująca wiadomość krakowskiej *Kroniki* z d. 2. t. m.: Zmarła w zeszłym tygodniu na Grzegórzkach, obywatelka miasta Krakowa, Józefa z Adwentowskich Żurowska, należała do rzędu tych dobroczynnych istot, co nie szukając głośnej sławy ze swych miłosiernych czynów, unieśmiertelniają się w pamięci ludu. Nieboszczka w ciągu 77-letniego swego żywota trzymała do chrztu przeszło 1700 dzieci, z których sama niezbyt zamożna własnym kosztem 30 wychowała i wyposażyła, a w każdej chwili dom jej był przytułkiem dla chrzestniaków, potrzebujących chwilowo przytułku czy pomocy.

mury tak zwirowcowe, jak z cegły kutej, dla swej wytrzymałości większej, mogą być dawane cieńsze, od murów z cegły lub z kamienia.

5. Sposób belkowania stanowi ważną rubrykę w budownictwie, co się tyczy oszczędności.

U nas powszechnie używają niemieckiego sposobu belkowania, t. j. belki, zamiast być wmurowanemi, kładą je wolno na murłatach, pod pozorem, aby wibracja belek nie mogła być udzieloną murom. Szczególne rozumowanie! Coby powiedziano temu, ktoby zaproponował, zamiast nakładać obręcze na beczki, umieszczać je wewnątrz? Zbyłoby go się śmiechem politowania. A jednak nic nie widzą w tem zdrożnego, że belki stropowe, lub powałowe kładą się wolno na murze. Wszak dziecinne pałace z kart, walące się za lada chuchnięciem, stać będą mocno, jeżeli pojedyncze budki, z których one się składają, zwiążemy poziomą warstwą kart, niby jedną długą belką, w jedną całość.

Na Zachodzie rozumowania tego nieprzyjęto, i belki, tak drewniane, jak i żelazne, bywają zawsze wmurowane, i ten to sposób daje domom w tych krajach, przy bardzo cienkich murach znakomitę wytrzymałość.

Oto są grubości murów kamienic zwykłych, czteropiętrowych *) przyjętych na Zachodzie:

grubość fundamentu od 75 cent. do 1 metra (28 cali do 38 cali).

grubość dołu (nad wkołem) od 80 do 65 (25 do 30 cali),

grubość I. piętra od 45 do 54 cent. (od 17 do 21 cent.)

grubość II. piętra od 40 do 50 cent. (od 15 do 19 cali).

grubość III. piętra od 32 do 40 cent. (od 12 do 15 cali).

grubość IV. piętra 25 cent. (9½ cali).

Wprawdzie cegła powszechnie jest lepszą, ale i lwowska machinowa cegła jest wyborną i zagranicznej w niczem nie ustępuje.

Cienkość ścian jest tak wielką, że przy rozbieraniu budynków, dosyć jest poprzecinać belki i odosobnić każdą z nich, a same, pod ciśnieniem swego własnego ciężaru, naprzód gną się a nakoniec walą się. Dla przyspieszenia roboty, robotnicy uwiązują długą linę do wierzchołka ściany, i siłą ramieni, nadają jej wibrację, jakby jakiej sprężystej masie.

A jednak te mury tak cienkie, wytrzymalsze są od naszych grubych murów, jak to straszliwe ostatnie katastrofy wymownie dowiodły. Kto widział Paryż podczas drugiego bombardowania, ten przyzna, że domy w dzielnicach wystawionych na ogień makmahońskich granatów, przedstawiały niekiedy tkankę pajęczą, w której wolne przestwory o wiele przenosiły masę muru, a jednak stały niewzruszenie!

Jedyną przyczyną wytrzymałości zdumiewającej tych kamienic było to, że belki są wmurowane. (Łatwo sobie zdać sprawę, bliżej zastanowiwszy się nad tem zjawiskiem).

VI) Wmurowanie belek daje podwójną korzyść: i oszczędność na grubości murów i oszczędność nabudulcu.

Ażeby ocenić oszczędność na materjale, przypuśćmy, że mamy pokryć izbę 7 metr. szeroką a 10 długą. (Belki są odległe na 70 cent. środek od środka).

Rachunek znany wykazuje, że w przypadku belek wolno leżących na murłatach, strop składać się powinien z 15 belek 22 cent. szerokich czyli grubych, a 29 wysokich,

Jeżeli zaś belki będą wmurowane, strop potrzebować będzie 15 belek 17 cnt. wysokich, 12 grubych.

W pierwszym przypadku średnica kloca mieć powinna 22 cale w cięńszym końcu; w drugim zaś tylko cali 14.

Nie dość na tem, budowniczowie francuzcy dają obecnie na wysokość belkom, podwójną ich grubość (zamiast 7 na 5), a budowniczowie belgijscy idą dalej i dają 3 na wysokość na 1 grubości.

Przypuszczając, że belka będzie miała 2 na wysokość, przy 1 na grubość, strop w mowie będący składać się będzie z 15 belek, wysokich na 13 cent., a grubych na 6 i pół, a kloc z którego belkę taką wyciosać można, liczyć powinien tylko 9 cali średnicy! Zamiast zatem 15 kloców 22 cali średnicy, strop wymagać będzie tyleż kloców 9 cali średnicy w cieńszym końcu, lub 7½ kloców 18½ cali średnicy.

VII. Oto są oszczędności jakie zaprowadzić można w budownictwie — oto jest reforma, jakiej duch czasu wymaga, równie jak potrzeby kraju.

Gdybym był magistratem Krakowa, cofnąłbym konkurs ogłoszony, a natomiast:

1) Kazałbym wybudować 4 domy: jeden ze zwirowcu (z betonu), drugi ze zwirowcu p. Coignet, trzeci z muru ziemnego (en disé), czwarty z cegieł kutych. Dochód z czynszów, po odciągnięciu amortyzacji, obracałbym na nowe budowy.

8) wszelkiemi możliwemi środkami propagowałbym budowy domków z tanich murów (n. p. mur z ziemi), udzielając w potrzebie zaliczek. Szczególniej wywierałbym wpływ na podwładnych urzędników, których los bez wątpienia nie jest do zazdroszczenia.

A gdy propaganda jego uda się, i Kraków nasz pokryje się schludnemi domkami, może powiedzieć sobie „dobrze zasłużyłem się ojczyźnie, bom dał przytułek niejednej rodzinie, biednym otarłem niejedną łzę, polepszyłem niedolę całej klasy niezamożnej, zażegnałem widmo socjalne na wieki, wlałem nowe życie, dodałem sił nowych całemu krajowi."

A i szlachta zającby się mogła taniemi budowlami, choćby dla swego interesu. Niech pamięta, że szacunek i uznanie ludzi nabywa się pracą, i jeżeli ona dziś jest zapomnianą, to wina leży w niej samej. Szlachcic był niegdyś szanowany i czczony, bo krzywą szablicą swoją zasłaniał i pola i niwy nasze od dzikich hord azjatyckich. Dziś czasy się zmieniły: potrzeba turecka ustała, Tatarzy nie najeżdżają więcej krajów rzeczypospolitej, szlachcic oddawna odpasał broń, a uprawiając pszenicę, czy jęczmień dla kupców żydowskich lub żydom puszczając majątki w dzierżawę nie służy więcej krajowi, i stracił znaczenie. Ale jeżeli chce odzyskać całą naddziadów powagę, niech się rzuci do pracy uczciwej, przynoszącej pożytek krajowi i niech w niej przoduje poświęceniem, tak jak przodowali niegdyś jego przodkowie w bojowym tańcu na kresach ukraińskich.

Kołomyja d. 29. czerwca 1875 r.

E. Petion,
inż. Wydz. R. pow.

*) Piąte piętro stanowi tak zwaną mansardę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś o godz. 7. wieczór odbędzie się odroczone walne zebranie Towarzystwa „Sokół."

— Żadna z przedwczorajszych zabaw i wycieczek nie udała się zupełnie, a winna temu, jak powszechnie twierdzą wycieczka „Frohsinna" do Starego Sioła. Kiedykolwiek bowiem i ktokolwiek urządzi tę wycieczkę, zawsze ma wtedy koniecznie padać deszcz, choćby w czasie największej posuchy. Zabawę na korzyść Zakładu głuchoniemych trzeba było odłożyć, toż samo festyn na „Przytulisko", nawet w Stanisławowie deszcz pomieszał szyki zabawie. Jeżeli już tak pewnie musi być deszcz zawsze, kiedy jest wycieczka do Starego Sioła, czy nie należałoby w braku wody do skrapiania ulic urządzać w czasie upałów codzień z urzędu wycieczki do Starego Sioła? Byłoby to i dla mieszkańców Lwowa z korzyścią i dla okolicy, za co miasto jeżeliby koszta wycieczki przenosiły zyski otrzymane w miejscu, mogłoby się postarać o pozwolenie pobierania opłaty z okolicy. Lecz oto jeszcze jedna korzyść z deszczu, gdyby go mieć można codzień na zawołanie. Nasze panie przestałyby nosić ogony u sukień. W niedzielę n. p. deszcz padał około południa, nie tylko więc kościoły były próżne, ale i na publicznych przechadzkach nie widać było potem prawie zupełnie pań. Poubierawszy się bowiem w suknie z ogonami musiały pozostać w domu, ażeby nie zgartywać niemi błota, co jest o wiele podobno szkodliwsze dla sukień, jak funkcja zamiatania prochów. Dopiero późnym wieczorem ukazała się publicznie płeć piękna, ażeby użyć odświeżonego powietrza. Otóż gdyby tak codzień można deszcz sprowadzić, zapewne z początku możeby panie przeciwko temu protestowały, w końcu jednak poddaćby się musiały interesowi dobra publicznego i zrezygnowałyby z ogonów, co znów ogromną przyniosłoby korzyść, bo na każdej sukni oszczędziłoby się kilka łokci materji. Gdyby się tylko pewnikiem okazało, że wycieczka do Starego Sioła sprowadza niechybnie deszcz!

— Festyn Stowarzyszenia drukarzy odbył się w sobotę w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Nie było wprawdzie loterji fantowej, którą ministerstwo uznało za nieodpowiednią dla drukarzy, ale publiczności było tyle, ile tylko zmieścić się mogło na Górze zamkowej w ogrodzeniu. Nie było się prawie gdzie ruszyć. Gutenberg i Faust pęzla pana T e o f i l a K o p y s t y ń s k i e g o doskonale wyglądali z transparentów i znakomicie przyczynili się do festynu; muzyka była dobra, tańców wprawdzie trzeba było zaniechać, ale także tylko z powodu natłoku publiczności. Interesowani twierdzą, że nie spodziewali się tyle sympatji u publiczności, ile jej zamanifestowała dla nich w sobotę; byliśmy jednak pewni, że tak a nie inaczej będzie, za co drukarze składają serdeczne podziękowanie.

— Pan Wilkowski podporucznik pułku Kellner prosi nas o oświadczenie z naszej strony, że zarzut o zaczepianie panienek, wychodzących z konwiktów nie tyczy się jego osoby. Oświadczenie to zrobić możemy, zbadawszy całą tę sprawę.

— Wczorajsza *Gaz lwowska* donosi, że cesarz przysłał choremu namiestnikowi, jednego z swych przybocznych lekarzy, dr. Lebla. Profesor Gustaw Löbl, jeden z koryfeuszów naukowych wszechnicy wiedeńskiej, liczy się do najznakomitszych współczesnych lekarzy. Dr. Lobl znajduje się już we Lwowie. Jest to ten sam lekarz, który udawał się do chorego Deáka. — Dalej czytamy w temże piśmie: Stan JE. p. namiestnika polepszył się znacznie od wczoraj. Noc wczorajszą i dzisiejszą przebył chory spokojnie a sen kilkugodzinny pokrzepił bardzo Jego siły. Wczoraj i dziś wypoczywał ustępowały, co nadzwyczaj dobrze wpłynęło na stan JE. p. namiestnika. — Na intencję wyzdrowienia namiestnika zapowiada rz. kat. kapituła lwowska uroczyste błagalne nabożeństwo na czwartek dnia 8. lipca w kościele archikatedralnym.

— Od sekretarjatu Tow. chowu koni otrzymujemy następujące sprostowanie: W numerze 147 z dnia 1. lipca zaszła pomyłka w sprawozdaniu *Gazety Narodowej* z wyścigów konnych, a mianowicie z biegu V. (biegu koni pobitych.) W biegu tym brały udział 1. „Buzdygan" br. Tarnowskiego, 2. „Abigail" pana Ochockiego i 3. „Latawica" pana Czajkowskiego; przyszły do mety w porządku, w jakim tu wymienione zostały. Zaś ani „Zmok" pana Ochockiego, ani „Projekt" barona Heydla w biegu tym nie szły. „Projekt" wcale tu biegać nie mógł, bo nie był zwyciężonym, a to był bieg koni pobitych.

— Pozwolimy sobie zrobić uwagę rozmaitym traktjernikom, utrzymującym restaurację po miejscach publicznych, w których odbywać się zwykły zabawy i festyny na korzyść rozmaitych instytucyj, że to wszystkie zabawy i festyny, czy one jaki dochód przyniosą instytucjom lub nie, zawsze przynoszą dochód panom traktjernikom. Są więc w pierwszym rzędzie na ich dochód. Jeżeli więc już panowie traktjernicy nigdy niczem nie przyczyniają się do powiększenia funduszów tych instytucyj, które przyczyniają się festynami do zwiększenia dochodu traktjerników, to powinni przynajmniej mieć usługę troszkę lepszą od tej, która jest prawie żadną, bo nawet szkodliwą dla festynów, bo publiczność zniechęcona lichą usługą nie ma odwagi pójść na festyn, choć chciałaby przysporzyć dochodu jakiejś instytucji. Naszem zdaniem opłacać się powinni traktjernicy urządzajacym festyn zakładom i stowarzyszeniom.

— Filja lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego na onegdajszem zebraniu obrała prezesem profesora uniwersytetu dra Kreuza, zastępcą jego p. Boosa, sekretarzem p. Czarnieckiego, skarbnikiem p. Zwierkowskiego. Do zarządu wybrani zostali pp. Gramski, Fedorowicz, Kowalówka; komisję kontrolującą tworzą pp. Służewski, Mańkowski i Frankel.

— W skutek Odezwy do mieszkańców miasta Lwowa Wydziału gospodarczego II. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, w celu umieszczenia gości na ten zjazd przyjeżdżających ofiarowali pomieszkania następujący panowie:

JO. książe marszałek Leon Sapieha, ofiaruje na ten cel 6 pokoji z całem urządzeniem i stołem.

Tak samo Jaśnie W. pan hrabia Włodz. Dzieduszycki.

Pan Marchwicki dyrektor banku kredytowego galicyjskiego umieszczenie na 3.

PP. Dr. Cassina na 3, K. Mikolasch 2, dyr. Simon 1, dr. Witz 2, M. Darowski 2, dr. Noskiewicz 1, dr. Radziszewski 3, dr. Rieger 3, J. Dobrzański 2, dr. Schattauer 2, dr. Feigel 3, dr. Wołek 1, L. Łazowski apt. 2, M. Krasucki dyr. Tow. ubezpieczeń 1, Erazm Wilkowski sekr. prezydenta miasta 1, dr. Smutny 2, J. Barącz dzierżawca hotelu angielskiego 4, dyr. Łuczkiewicz 2, hotel Europejski 4, hotel George 5, dr. Krzecznowicz 2, Ant. Syroczyński ul. Kurnicka 4.

— Wycieczkę do Stanisławowa odbyło więcej niż 300 osób. Stanisławowianie przyjęli swych gości tak serdecznie, jak tylko to przy najlepszej chęci jest możliwem. Z muzyką oczekiwali już na dworcu i odprowadzili do miasta, gdzie prawdziwie rozerwali między siebie całe lwowskie towarzystwo. Festyn na dochód zakupna „Unii" i loterji dyetarjuszów wiele ucierpiały z powodu deszczu, który ciągle przepadał, w każdym jednak razie były bardzo licznie odwiedzone. Do Lwowa powrócono dopiero o godzinie 4 rano, wyjechawszy ze Stanisławowa o godzinie 11, powracano bowiem — bummelzugiem. Już to nie spisał się komitet akademicki z tym powrotem. Gdyby w ogóle wiedziano, że się powracać będzie bummelzugiem, nikt by był zapewne nie pojechał.

— Festyn ludowy urządzony dnia 20. czerwca r. b. w ogrodzie miejskim na korzyść Zakładu św. Łazarza we Lwowie przyniósł ogólny przychód 812 złr. 67 ct., z którego po odtrąceniu na zakupno części fantów jako też i innych wydatków w ogólnej sumie 237 złr. 80 ct., pozostało czystego dochodu 574 złr. 87 ct.

Komitet zawiadamiając o tym rezultacie, spełnia miły obowiązek, wyrażenia najserdeczniejszego podziękowania dawcom przdmiotów na loterję fantową, również wszystkim paniom zajmującym się sprzedażą losów, jak niemniej i szanownej publiczności, która swoim współndziałem do pomnożenia funduszu łaskawie przyczynić się raczyła.

Imieniem komitetu

Zygmunt Żółkiewski.

— Otrzymujemy od aptekarzy naszych zażalenie na starostwo w Drohobyczu, że w biurze jego zalegają bardzo długo sprawy. Termin konkursu na aptekę w Borysławiu zapadł 15. lutego, 24. zaś maja gremjum aptekarskie wysłało już papiery do starostwa Drohobyckiego. Od tego czasu upłynął miesiąc, a pomimo tego nic nie słychać dotąd o decyzji starostwa.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Leon Sebastyański, manipulujący feldwebel 8. kompanii tutejszego pułku piechoty bar. Jabłońskiego, odebrał sobie życie w nocy z d. 2. na 3. bm. na cytadeli wystrzałem z karabinu. Powód samobójstwa niewiadomy. — Marjanna Goralewich, wyrobnica z Zamarstynowa, przybyła d. 2. bm. rano do tutejszego szpitalu żydowskiego z nieżywem dzieckiem, kilka miesięcy liczącem, które tam w podwórzu podrzucić chciała. Przytrzymano ją i sprowadzono do policji, gdzie zeznała, że przed trzema miesiącami dziecię to od nieznajomej jej izraelitki za wynagrodzeniem na wychowanie odebrała w jednym ze szynków przy ulicy Żółkiewskiej. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że dziecię zmarło nienaturalną śmiercią, zarządzono obdukcję sądowo-lekarską; Marję Goralewicz przytrzymano tymczasowo. — Dnia 23. czerwca na łanach dworskich Milowieckich, w Czortkowskiem, trzech pastuchów napadło powracającego z Kapuściniec syna mieszkańca z Ułaszkowiec Ela Geffnera, i po czynnem znieważeniu go odebrało mu 20 złr. Dwóch rabusiów tego samego dnia uwięziła żandarmerja i odstawiła do c. k. sądu w Uścieczku. Znaleziono przy nich już tylko kwotę 80 ct.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Dąbrowskiej z grupy gmin miejskich rozpisano na dzień 3. sierpnia b. r. i jednego członka tejże Rady z grupy większych posiadłości na dzień 4. sierpnia b. r. — Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach z grupy miejskiej, mianowicie z miasta Brodów rozpisano na dzień 22. b. m.

— **Za gruby żart.** Naczelnik krakowskiego urzędu pocztowego był d. 1. t. m. w niemałym kłopocie. Otrzymał bowiem o godzinie 8 wieczór telegraficzne polecenie z tutejszej dyrekcji poczt, aby jednego z urzędników, pana P. natychmiast pochował!!!! Być może, robi uwagę *Kronika*, że pp. urzędnikom telegrafu, wolno żartować z publicznością, ale zamiast „Beeidigung" podać w telegramie „Beerdigung", to żart trochę za gruby!

— **Rysunki na wystawie lwowskiej.** Każdy prawie miłośnik i znawca sztuki w ogólnem pojęciu, zwrócić musiał uwagę, że na wystawach krajowych, tak mało spotykamy się z pracami, poświęconemi specyalnie rysunkowi. Rysunek przecież, niezmiernie ważną i wybitną odgrywa rolę w całości artystycznych utworów, a za granicą obszerne znajduje zastosowanie, i wdzięczne nieraz uznanie, przy mnożących się wydawnictwach illustracyjnych.

Na lwowskiej wystawie tegorocznej rysunkowe okazy skromne zajmują miejsce. W katalogu wystawy zapisane są tylko trzy osoby, mianowicie: p. Wojciech Grabowski, i dwie panny Bierkowskie. Pan Grabowski, dostarczył dwa rysunki: jeden przedstawia Dzwonnika, drugi zaś Wiecznego tułacza. Obydwa te rysunki należą do ważniejszej w tym rodzaju pracy, którą co do p. Grabowskiego, oceniono już niejednokrotnie w dziennikach chlubnie i zaszczytnie.

Ucieszyły nas jednak w tym roku trzy rysunki robione węglem, nadesłane przez młode panny Bierkowskie, córki po ś. p. znakomitym i zasłużonym profesorze uniwersytetu krakowskiego. Głowę Starca, i głowę Dziewczyny rysowała młodsza, Karolina; studjum zaś wyobrażające Modlącego się żyda, wykonała siostra Leonia.

Wszystkie te trzy rysunki świadczą o wysokim talencie i o poważnym kierunku po raz pierwszy występujących u nas panien Bierkowskich. Kierunek ten zresztą przebija się silnie w całej krakowskiej szkole, i rodzi dla sztuki wielkie nadzieje. Studjum Żyda, co do tonu, pojęcia przedmiotu i wyrazu, wiele daje do myślenia, i zająć musi prawdziwego znawcę, a każdego uderzy idealne poczucie sztuki. Rysunki jednak panny Karoliny, a szczególnie głowa Starca, celują dokładnością samego rysunku; widać w nich poczucie formy, pewną siłę w rzucaniu cieni, a nawet w głowie Dziewczynie wiele prawdziwego wdzięku w oświetleniu.

Jeżeli panny Bierkowskie, z równą powagą i zamiłowaniem zechcą nadal sztuce się poświęcić, to dojść mogą na tej drodze do wielce zaszczytnego stopnia, i wobec zagranicznych artystek godnie przedstawią polskie nazwisko, i śmiemy twierdzić, poważny kierunek szkoły krakowskiej.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem Karola Wilda wyszła druga połowa dzieła „Geografja Galicji podręcznik dla uczniów seminarjów nauczycielskich i dla nauczycieli szkół ludowych" przez Łucjana Tatomira. Tak więc tyle potrzebna i pożądana Geografja Galicji została wydaną i znajduje się w ręku publiczności. Jest to praca samodzielna, napisana wybornie, wiadomości w niej dokładne a metoda, jakiej się szanowny autor trzymał, umiejętna. Jest to najlepsza Geografja Galicji ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisane zostały. Postaramy się o obszerne sprawozdanie i i recenzję najnowszego dzieła pana Tatomira.

— Znany czytelnikom z *Gazety Narodowej* szkic biograficzny „Karol Ruprecht" napisany przez Agatona Gillera wyszedł w osobnej książce, zawierającej stronnic 161, nakładem autora, w komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Podobno tylko 300 egzemplarzy odbitych zostało dzieła, opisującego życie jednego z najznakomitszych charakterów, jakie Polska porozbiorowa wydała.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu stow. zarejstr. z nieograniczoną poręką, sprawozdanie z obrotu kasy za czas od 1. stycznia do 30. czerwca:

P r z y c h ó d: 1) Udziały członków 5855 zł. 62 c.; 2) Wkładki na rachunek bieżący 1267 zł. 74 c.; 2) Wierzycieli 13,000 zł.; 4) Pożyczki udzielane członkom na skrypta i weksle 15.655 zł. 81 c.; 5) Pożyczki udzielane członkom na zastawy 1520 zł.; 6) Procenta 1719 zł. 69 c.; 7) Fundusz rezerwowy 1703 zł. 20 c.; 8) Koszta administracji 19 zł. 31 c.; 9) Zysk z 1874 r. 413 zł. 13 c. Razem 41.154 zł. 50 c.

R o z c h ó d: 1) Udziały członków 589 zł. 33 c.; 2) Wkładki na rachunek bieżący 854 zł. 27 c.; 3) Pożyczki udzielane członkom na skrypta i weksle 35.491 zł. 51 c.; 4) Pożyczki udzielane członkom na zastawy 2030 zł.; 5) Procenta 679 zł. 38 c.; 6) Koszta administracji 414 zł. 05 c.; 7) Koszta założenia i mobiliów 321 zł. 34 c.; 8) Zysk z 1874 r. 329 zł. 34 c.; 9) Gotówka kasy z d. 30. czerwca 1875 r. 445 zł. 28 c. Razem 41.154 zł. 50 c.

Liczba członków wynosi z dniem 30. czerwca 1875 r. 226 zł. z deklarowaną kwotą udziałów 9024 zł. w. a.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 24. czerwca do 1. lipca 1875.

Z b o ż a: Pszenica 170ft. czelna biała 5·50 do 7·— zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft najlepsze 4·— do 5·25 zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·— do 4·30 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·— do 3·25 zł.

Hreczka 140ft. 5·— do 5·75 zł.

Kukurudza 170ft. 4·50 do 5·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Z b o ż a s t r ą c z k o w e: Groch 180ft. do gotowania 5·50 do 7·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała 7·70 do 7·90 zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

N a s i o n a: Koniczyna 180ft. przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— po —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 18·— zł.

N a s i o n a o l e j n e: Rzepak zimowy 150ft 9·50 do 10·— zł.

Rzepak letni 150ft. 8·50 do 9·— zł.

Lnianka 150ft. 7·50 do 7·55 złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. 50·— do 85·— zł.

Potaż 100ft. —·— do —·— zł.

Miód 100ft. pożądany —·— do —·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 13·— do 13·50 zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na lipiec sierpień 13·75 do 13·14 zł., na sierpień-wrzesień 14·50 do 14·75 zł.

Wiedeń d. 5. lipca. Na dzisiejszym targu było 1597 sztuk wołów galicyjskich, a wszystkich razem 3.349. Płacono galicyjskie po 31 do 32.50. Z rana był targ ochoczy, później spowolniał, ale wszystko rozprzedano.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Nareszcie centralny austrjacki zakład geologiczny zaczyna się opiekować i Galicją. Według programu podróży jego urzędników na bieżące lato, radca górniczy Wolf zbada pod względem geologicznym okolice Uścieczka, Latacza i Jazłowca. Geologiczne badania na Bukowinie będą w tym roku skończone; pracować ma tam radca górniczy Paul.

Redaktorowi *Pester Lloyda* nie bardzo się powodzi, skoro tak pewny kąsek, jak poselstwo z Theresienstadtu peszteńskiego zdołał mu porwać Horn, a i w Gyongyoss, gdzie dawniej był dr. Falk wybranym, już nie kandyduje, ale aż między koloniami niemieckiemi na Spiszu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń, d. 5. lipca. Zwłoki cesarza Ferdynanda są już wystawione w kaplicy burgu. Trumna pokryta insygniami i wieńcami. Udział i natłok publiczności niezmierny. Na straży zwłok stoi gwardja niemiecka i węgierska; wejść na dziedzińce burgu strzeże wojsko. Śródmieście, Ringstrasse i przedmieścia są po większej części pokryte chorągwiami żałobnemi.

Królewicz następca pruski, w mundurze pułkownika austrjackiego, przybył dzisiaj przed południem koleją Północno-zachodnią, witany najserdeczniej przez cesarza w mundurze pruskiego pułkownika, i udał się do burgu. Włoski królewicz następca przybył w południe, witany najserdeczniej przez cesarza, arcyksięcia następcę, Rudolfa, i ich świty, poczem także udał się do burgu.

Paryż d. 5. lipca. Z powodu urodzin Garibaldego, odbyła się wczoraj uczta, w której uczestniczyło 400 republikanów; między tymi posłowie ze skrajnej lewicy i członkowie paryzkiej Rady miejskiej. Ludwik Blanc w przemowie swojej sławił Garibaldego, i pod względem rzeczypospolitej obstawał przy swoich zakostniałych, nieubłaganych pojęciach.

Bukareszt d. 5. lipca. Mesażem książęcym przedłożono Izbie konwencję handlowo-cłową z Austro-Węgrami; posłowie powitali ją żywemi oklaskami (jako dowód, że Rumunia ma prawo, bez odwołania się do Porty, bez jej pośrednictwa albo zatwierdzenia, zawierać z obcemi państwami konwencje handlowe i cłowe; p. r.) Wiadomy wniosek 44 posłów w sprawie budowania kolei, Izba odrzuciła.

Stambuł d. 5. lipca. Adjutant sułtański wyjechał do Egiptu z własnoręcznem pismem sułtana, zapraszającem kedyfa w tonie najłaskawszym, aby w toku lata Stambuł odwidził.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 5. lipca 1875.
godzina 10. minut 43 przed południem.

Akcje kred.	214 25.	Anglo-austr.	112 10
Unionsbank	95.50.	Vereinsbank	
Kolej Kar. Lud.	220 25.	Kolej połudn.	91 75
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 5. lipca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	38.50	Węgier. kred	208.—
Anglo-austr.	112.60.	Unionsbank	95.90
Kolej Kar. Lud.	220.50.	Nordbahn.	180 —
Kolej południo.	92.—.	Kolej Alföld	126 —
Kolej Elżbiety	172 50.	Kolej Lw.-czer	135.50
Węg. Nordostb.	118.—	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26 75.	Węg. Ostbahn.	47.50
Gal. indemniz.	87.30.	Losy z r. 1864	134.50
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	89.—
Losy tureckie	52.—.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	274.—.	Bankverein	101.—
Wied. Bauver.	23.25.	Losy węgier.	80.—

Usposobienie ustalone.

Berlin, 3. lipca. Russ. Banknoten 278.40. Credit. Act. 388 — Lombarden 167.— Galizier 101.— Staatsbahn 498.— Rumänier 34 90 Oesterr.-Banknoten 183.55. Usposobienie: —.

Nadesłane.

Przestroga. W skutek wielkiego odbytu proszku kornenburskiego dla bydła, postanowili sobie niektórzy przemysłowcy, sprzedawać w pakietach zioła, nie mające żadnej wartości i skuteczności, które są łudzącem naśladowaniem proszków kornenburskich w formie, kolorze rysunku i etykietach a nawet przepisach użycia. Ci przemysłowcy chcą wyzyskać moją sławę, którą wyrobiłem od przeszło 20-letniego powodzenia memu proszkowi, w sposób nieuczciwy i karygodny, i poważają się nawet publiczność omamiać, sprzedając zły i bezwartościowy towar za prawdziwy, i zasługami odznaczony. Ażeby publiczność przed naśladowaniem tegoż i od szkody wyniknąć mogącej ostrzedz, zwracam na to jej uwagę, że tak proszek korneuburski jakoteż wszystkie moje preparaty weterynaryjne są jedynie do nabycia w składach, które dzienniki w ogłoszeniach podają.

Odprzedających podrobiony proszek kornenburski upominam, że przez sprzedaż fałszywego towaru stają się winnymi takich czynów karygodnych, jak sami wyrabiający fałszywy towar.

☞ Ktoby mi wskazał fałszerza, nadużywającego mojej marki ochronnej, żebym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie 500 zł.

Kornenburg.

Franciszek Jan Kwizda.

Pociągi kolejowe:
Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. w południu.

Z Podzamcza:
odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. lipca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 50	221 50
" Lwow.-Czern. Jassy	132 50	134 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 —	88 50
" " " 4 pr. w. a.	78 75	79 50
" " " 5 pr. okres.	87 00	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 25	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 10	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
" " Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 16	[illegible]
Napoleondor	8 88	8 90
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 40	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	100 25	101 50
Wiedeń d. 3. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 20	70 30
" " w sreb. 5 "	73 75	73 85
" 1839 całe losy (m.)	261 —	263
1839 ⅕ losu	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	103 50	104 —
1860 500 zł. w. a. 5 pr.	112 —	112 20
1860 " 100	117 50	118 —
1864 " 100	134 —	[illegible]
Listy zast. ogól. po 12.5 pr	[illegible]	—
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 80	87 70
Bukowińskie	86 —	87 —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł.	101 80	101 75
Węg. poż. prem. po 100 złr	79 50	80 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	112 75	113 —
Bodencred. au. po 250 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	213 75	214 —
" węg. 200 zł. em. p. 80	209 —	209 50

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500	740	750 —
Franco-austr. po 200 em. 40 pr.	38 75	39
Franco-węgier. po 200 em. 40 pr.	59 75	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	237 —	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank krai. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	929	930 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	95 60	95 80
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	—	—
Wied. bankver. po 200 złr	101 —	101 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	126 —	126 50
Dniestrzańskiej " "	—	—
Elżbiety " m. k.	172 —	173 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1910	1915
Franc.-Józ. po 200 złr. w a	155 50	157 —
Kol. gal. Karl. po 200 złm	220 —	221 —
Lw. Cz. Jas.	133 50	134 50
M. Szl. (cent.) po 200 złr. s	—	—
aust. półn. zach. po 200 zł. sr	143 50	144 —
" " lit. B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	131 50	132 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	270 —	271 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	91 —	91 25
Tramway wied. po 200 zł	124 —	124 50
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. pół. wschod. p. 200 zł. s	117 50	118 50
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	48 50	49 —
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	123 —	124 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 50	11 75
" wied. " 100 "	23 25	23 50
" tanich pom. po 100 "	8 75	9 —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	97 25	97 50
" spłac. w 38 lat. 5 p. wa.	87 40	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 25	— —
" " 5 pr. w.	88	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w.	93 —	93 50
" Zak. kr. włość. 6 pr w	99 50	100 —

	płac.	żąd.
Bank nar. austr. m. k.	9740	9700
Obligacje pierwsz. twa kolei. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	—	[illegible]
Alföldz 200 zł 5 pr. sr. w. a	76 5	76 75
Czeska z. 300 zł. 5 pr. sr. w	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	92 75	93 —
" 1862 5 pr	—	92 —
" 1873 5 pr	93	95
Ferdynanda półn. 5 pr m. k.	99	— —
" 5 pr. w. a	[illegible]	— —
" 5 pr. sr.	105 50	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
" II. em. 5 pr.	95 —	96 50
" III. em. 1871	95 50	[illegible]
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 60	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	80 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 50	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. wa	85	85 50
" 1869 po 300 zł 6 pr. srebr. w. a.	82 75	[illegible]
" 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	[illegible]	73 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	164	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	27 75
Keglevich " 10 "	13 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy " 40 "	27 —	27 50
Rudolfa " 10 "	[illegible]	[illegible]
Es. Salm " 40 "	26 50	[illegible]
St. Genois " 40 "	27	27 50
Stanisław. (poł.) po 20 zł. w.	15 50	16
Waldstein po 20 zł. m. a	[illegible]	22 75
Windischgrätz po 20 zł.	21	21 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	54 20	54 25
Hamburg 100 mark. banko	—	—
London 10 ft. sterl.	111 60	111 65
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

WISNIE do smażenia
codziennie świeże rozsela handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Pokój kawalerski,
z osobnym wchodem, obszerny, jest do najęcia **od 15. lipca 1875,** w kamienicy pod l. 10 przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

Egzaminowany
Leśniczy
żonaty, bezdzietny, mający kilkoletnią praktykę w lasach kameralnych **poszukuje** odpowiedniej **posady** w prywatnych dobrach. Bliższa wiadomość w Administracji GAZ. NARODOWEJ.

PLEĆ TWARZY
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
PIEGI, OPALENIE, PLAMY PO POŁOGU, ZMARSZCZKI, WYSYPKI, KROSTY, WYRZUTY CZERWONE, SPIERZCHŁOŚĆ, PRYSZCZE
Dostać można we Lowowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzytowskiego. 2717 12—26

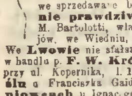
Prawdziwe, tysiąckrotnie doświadczone c. k. uprz.
Arkanum,
na **wytępienie, szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów,** które wieloraka podrabiane i jako prawdziwe sprzedawane bywa, jest **jedynie prawdziwe** do nabycia u M. Bartolotti, właściciela przywilejów, we Wiedniu, Nenbaugasse 70. We **Lwowie** nie sfałszowane do nabycia w handlu p. **F. W. Królikowskiego,** przy ul. Kopernika, l. 1, **w Przemyślu** u Franciszka Gaideczki, w **Czerniowcach** u Ignacego Schnirich. Cena większej dozy **1 zł.,** mniejszej **80 ct.** Zamówienia załatwiają się za zaliczeniem. 2906 2—2

Za rogatką Łyczakowską
pod Nr. $150^4/_4$
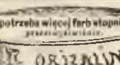
jest do sprzedania realność
składająca się
z domu mieszkalnego, stajni, pola na 6 korcy zasiewu i sadu owocow.
Bliższą wiadomość udzieli właściciel na miejscu *J. Ehrenfeld.*

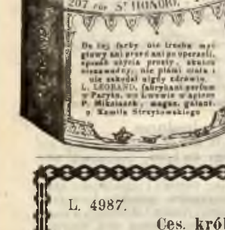

L. 4987.
Ces. król. uprz. kolej żel.
KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. lipca r. b. wchodzi w życie 10. dodatek do taryfy i regulaminu z dnia 1. marca 1873 r. dla niemiecko-galicyjsko-rumuńskiego związkowego ruchu towarowego, tyczący się przewozu drzewa w pełnych wagonach.

Egzemplarze tego dodatku są do nabycia w naszych stacjach do związku należących, jak również w naszym ekonomacie w Wiedniu i we Lwowie.

Lwów w czerwcu 1875.

2978 2—2 **Dyrekcja ruchu.**

Dr. Medycyny KARCZ
od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucje i impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. 2878 2—?
Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4 we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.

Słuchacz
pierwszego roku farmacji,
poszukuje sustentacji lub zatrudnienia przez cały czas wakacji we Lwowie, albo na prowincji. Listy proszę adresować pod lit. **M. K.,** apteka pod Aniołem, ulica Pańska, l. 23 Lwów. 2980 1—2

Zakład hydriatyczny
Franciszka Medweja
w Sassowie
zaopatrzony w obfitą wodę źródlową, jest otwarty na lato. Traktjernia wyborna, spacery w lasach szpilkowych, poczta w miejscu stacja kolejowa Złoczów. 2928 6—?

Wino i wódki.
Pierwszorzędny handel w Bordeaux, istniejący 30 lat, poszukuje zręcznych i rzetelnych **ajentów** do sprzedaży swych wyrobów prywatnym odbiorcom. Jeżeli mi zapewnią znaczny odbyt wyznaczam wysoki rabat i stałą pensję. Listy z dobremi poleceniami adresować: do pana **de Berville,** 7 rue St. Louis w **Bordeaux.** 2763 2—2

„Callicot" ... kalisony męzkie ... FR. SCHUBUTHA I SYNA

Podajcie szczęściu rękę!
Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone najnowsze wielkie 2974 2—6
losowanie pieniężne
w ilości 8 milionów 639.000 marków p. którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na
dzień 22. i 23. lipca r. b.
Główne wygrane w ewent. mark. 450.000, 300.000, 150.000, 80,000, 60,000, 2 po 40.000, 36.000, 6 po 30,000, 24.000, 2 po 18.000, 11 po 15.000, 2 po 12.000, 17 po 10.000, 8.000, 3 po 6.000, 6 po 5.000, 43 po 4 000, 255 po 3 000, 400 po 1.200, 548 po 600 itp. w ogóle 43.500 wygranych, które w 6ciu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.
Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:
Cały los oryginalny mark. 16 czyli 8 zł. 80 ct.
Pół losu „ mark. 8 czyli 4 zł. 40 ct.
Ćwierć losu „ mark. 4 czyli 2 zł. 20 ct.,
które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.
Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.
Przed zbliżeniem się ciągnienia nastąpi brak losów, upraszam zatem łaskawe zlecenia poczynić najdalej do 6. stycznia, gdyż tylko w tym razie zlecenia punktualnie wykonać będę w stanie.
Juljusz Herz,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Gorzelnik wolnego stanu przez lato pełni obowiązek ekonoma przy gospodarstwie, mający praktykę tak w jednym jak i w drugim zawodzie poszukuje umieszczenia na wsi natychmiast.
Ekonom samoistny biegły w rachunkach i zastępstwie posiadłości dworskiej bezżenny, w średnim wieku poszukuje posady. 2984 1—4
Pisarz gospodarczy i **Elew** którzy już byli w obowiązkach poszukują posady. Bliższa wiadomość w biórze wywiadowczem
J. BIRKLE
Lwów, rynek l. 40.

„Prowidentia"
dom wszelkich zleceń i agentur
w Wrocławiu Werderstr. 5a
Przyjmuje wszelkie agentury, poleca swoje usługi do pośredniczenia przy sprzedaży, kupnie i wydzierżawieniu dóbr, lasów, fabryk, handli, narzędzi rolniczych itp. oraz przy lokowaniu kapitałów.
Umieszcza osoby w fachu kupieckim oraz technicznym (dla dających miejsce bezpłatnie) 2936 4—6

Cukier!
do smarzenia konfitur
funt 28 ct. w głowie
2910 poleca handel 6—10
KAROLA BALŁABANA

Impotencje (osłabienie żywotności) **polucje, strykt‑ry, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 2884 2—?
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201) Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i ślę odwrotną pocztą medykamenta.

TEATR MELLINI
obok hotelu Angielskiego, wchód od ulicy Majerowskiej.
Przedstawienie codzień o godz. 7½ wieczór.
Wielkie przedstawienie fantastyczne,
z magii, fizyki, optyki itp. i podziwiana powszechnie trzykroć powiększona fontanna cudowna
Chromotechtecataractapoicile
2985 1—1

M. Dissel & F. Mikesiński
przy ulicy Wałowej l. 11. we Lwowie
29 2 1 2 polecają
po cenach najumiarkowańszych
swoją pracownię i skład sukien męzkich,
(przedtem **p. Franciszka Bałutowskiego).**

Przyrządy karbolowe i kwas karbolowy
N. SPITZERA, właściciela przywileju
w Wiedniu, Sechshaus, Hauptst. 9.
Specjalny środek przeciw zarazie bydła, księgosuszowi, jakoteż przeciw rozpowszechnieniu wyziewów szkodliwych w kanałach, wychodkach i salach szpitalnych
50° przyrządów karbolowych w workach po 150 ft. za etur zł. 4 50
100° przyrządów karbolowych w workach po 150 ft. za etn. zł. 9.
100° przyrządów karbolowych w puszkach blasz. po 5 ft. za puszkę zł. 1.20
100° kwasu karbolowego we flaszkach po 10 ft. za etn. 60 ct.
Niżej 6 puszek blaszanych nie rozsyłamy.
Nabywający większą ilość otrzymują znaczny rabat. Przepis sposobu użycia rozsyła się gratis franko. 2954 4—6
Jeneralną ajencję utrzymuje **Jakób Stoeckel we Lwowie,** ulica Grodecka, 75.

Wyciąg z pisma c. k. radcy dworu dr. Löschnera:
Seidszycka woda gorżka
jako prawdziwy i czysty zdrój słono-gorzki nie jest do porównania z żadną inną tak zwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie, po długoletnich hemoroidalnych, hypochodrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych, a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.
Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Karola Schubutha i Vict. Goldbaum, w Krakowie u J. Wentzla, A. Hölzla, St. Feintucha, J. Goldwassera i Dr. F. Sawiczewskiego, apt. 2774 4—4
Przez lekarzy jako środek domowy polecona.
M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (*Böhmen*).

CHLORAL w PERELKACH LIMOUSIN
w Paryżu *Rue Blanche 2.*
HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.
Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.
W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nic posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.
Sirop Choralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce, butelka zawiera 250 gramów.)
Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Wiedniu** w aptece p. Neustein. 8—13 2731

Dr. Fr. Lengi'ls
Balsam brzozowy.
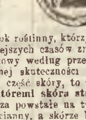
Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, to **się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**
Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena dzbanuszka z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 29251 2—6
Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.
MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2715 14—24

HERBATE
ze składu C. TRAUA
1 funt KAISOW . . . 5 zł.
1 funt SANSINSKIEJ . . 4 zł.
poleca 2909 2—?
E. W. Królikowski.

Zastępstwo obszaru dóbr Bonów, powiatu Jaworów, wzywa p. **Stanisława Miałkowskiego,** byłego w tych dobrach oficjalisty, który w ciągu służby odjechawszy chwilowo do szpitalu dla kuracji, więcej się niepojawił, aby przybył dla zdania rachunku z swej służby, oddania powierzonych sobie przedmiotów, lokalności, rejestrów etc., gdyż jeżeli tego do dni 14tu nie dopełni, w drodze właściwej oskarzonym zostanie. 2983 1—2

Niezbędne dla lekarzy
wobec zaprowadzenia nowych wag i miar
Blankiety receptowe
z kuponami na których znajdnje się
Tabliczka obliczeń wagi lekarskiej na metryczną.
Kupon ten można przy wręczaniu recepty stronom odciąć.
100 sztuk . . . . 1 zł.
100 sztuk z nazwiskiem i godzin ordynacyjnych . . 1 zł. 50 ct.
1000 sztuk z nazwiskiem . 8 zł.
Kieszonkowe tabelki obliczeń
2948 sztuka 6 centów —2
Rozsyła za zaliczką pocztową **apteka pod węgierską koroną**
J. Piepesa we Lwowie.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
Leona Orlewicza
we Lwowie, Nowy świat l. 25.
potrzebuje 2960 1
zdolnego kierownika i kilku monterów

L. 947. 2991 1—2
Obwieszczenie.
Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódki i piwa w mieście Sanoku i wsi Posadzie Olchowskiej, **na czas od 1. stycznia 1876 do końca grudnia 1878,** rozpisuje się licytacja w trzech terminach, a to: **15. lipca, 2. sierpnia i 19. sierpnia 1875,** każdą razą o 10. godzinie przed południem.
Cenę wywołania ustanowiono propinację Sanocką na 12.161 złr. zaś za propinację w Posadzie Olchowskiej na 4000 złr. w. a.
Warunki licytacyjne mogą być w magistracie przejrzane.
Sanok, 30. czerwca 1875.

Przeciw chorobom bydlęcym
używany bywa z dobrym skutkiem:
c. k. koncesjonowany
Korneuburgski proszek,
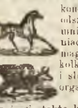
koncesjonowany przez c. k. rząd austr., król. pruski i król. saski, odszczególniony medalem hamburskim, londyńskim, paryskim, monachowskim i wiedeńskim, używany z najlepszym skutkiem w stajniach królowy angielskiej, jakoteż króla pruskiego; a takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.
Użycie c. k. konces. proszku Korneuburgskiego dla bydła okazuje się także bardzo pożytecznem dla zdrowych zwierząt domowych, ponieważ takowy reguluje funkcje organów, usuwa nagromadzone a nieprzetrawione pożywienie, i pomaga naturalnemu oporowi przeciw wpływom zaraźliwym.
Płyn restytucyjny dla koni,
(Restitutions-Fluid)
Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.
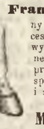
ny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem ces. Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem. wy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.
Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.
Maść na kopyta końskie, leczy kruche łatwo pękające i popadane kopyta i t. p. — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.
Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni. — Flaszka 1 złr. 70 ct. 2912 3—3

Pigułki a psów przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.
Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. Cena jednego pudełka 1 złr.
Środek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p. — Cena paczki 40 cnt.
Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.
Środek przeciw chorobom owiec, *przeciw desenterji u jagniąt, motylicy,* Pakiet 35 ct.
Pokarm wzmacniający pla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; w **Krakowie** M. Jaworuicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach krolestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.
Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*
Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd pociągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

C. k. uprz. kolej Naddniestrzańska.

Obwieszczenie.

Ponieważ na rozpisanem na dzień 26. czerwca rb. III. zwyczajnem walnem zgromadzeniu, wymagana według §. 20. statutów towarzystwa do powzięcia uchwały liczba akcjonarjuszów nie stanęła, zwołuje się niniejszem ponownie na podstawie §. 21. statutów

TRZECIE
zwyczajne walne zgromadzenie

na dzień 14. lipca br. o godzinie 11. przedpołudniem,

w lokalu biór Towarzystwa w WIEDNIU, I. Nibelungengasse pod l. 3.,

celem naradzenia się i powzięcia uchwały nad przedmiotami umieszczonemi na porządku dziennym w pierwszem ogłoszeniu *z dnia 10. maja r. b.*

Porządek dzienny
trzeciego zwyczajnego walnego zgromadzenia:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie rachunków za rok 1874.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego i powzięcie uchwały o tymże.
3. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1875.
4. Wybór radców zawiadowczych.
5. Ustanowienie wartości znaczków obecności za współudział w posiedzeniach Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swe prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swoje akcje najdalej **do 11. lipca b. r.** wraz z należącemi do nich jeszcze nie przepadłemi kuponami i talonami, oraz spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety bezpłatnie w kasie Towarzystwa wydane zostaną, w tejże kasie w Wiedniu I. Nibelungengasse pod l. 3 złożyć, a odbiorą pokwitowanie i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego Zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

15 akcyj dają prawo jednego głosu i może każdy akcjonarjusz dowolną liczbę własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednoczyć.

To walne Zgromadzenie uznaje się w myśl §. 21. statutów Towarzystwa za zdolne do powzięcia uchwały, bez względu na liczbę obecnych akcjonarjuszy i bez względu na wysokość kapitału akcyjnego przedstawionego przez obecnych akcjonarjuszów.

Po zamknięciu walnego Zgromadzenia, zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Również i do zwołanego na dzień 26. czerwca b. r. I. nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia nie była potrzebna ilość akcyj złożona.

Zgromadzenie to, z powodu, że układy, o zamienienia obligów pierwszeństwa na akcje pierwszeństwa, z kuratorem posiadaczy obligów pierwszeństwa do żadnego skutku nie doprowadziły, nie odbędzie się.

Wiedeń, dnia 26. czerwca 1875.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei nadniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym.) 2997 3—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana, Zarządca A. Skerl.